Nr 80. Kraków, Czwartek 8 Kwietnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy zaznaczyć należy, iż przy tyt. „loterya“ przemawiał po raz dwudziesty trzeci dep. Roser za zniesieniem tej instytucyi, którą nazwał „uniwersytetem ogłupiania i przesądu.“ Następnie żywsza dyskusya toczyła się jeszcze nad tytułem „drukarnia państwowa,“ poczem przyjęto wszystkie pozycye etatu ministerstwa skarbu bez zmiany według wniosków komisyi budżetowej. — Dziś rozpoczną się obrady nad etatem ministerstwa handlu.

Dyskusya budżetowa ma się zakończyć według informacyj dzienników czeskich w tym tygodniu, a w poniedziałek przyjdzie już pod obrady ustawa o pospolitem ruszeniu. Dyskusya nad tym przedmiotem ma potrwać około 4 dni. W dyskusyi jeneralnej z jednej i z drugiej strony Izby zabierze głos tylko po dwóch mowców. *Narodni Listy* dowiadują się, iż prawica dezygnowała na mowców ks. Alfreda Liechtensteina i p. Popowskiego. Tenże sam dziennik donosi, iż część przedłożeń ugodowych dotycząca ugody cłowej, przekazaną będzie w Izbie komisyi cłowej, reszta zaś oddaną będzie do zbadania osobnej komisyi ugodowej, z 45 członków złożonej. Przedłożenia ugodowe wniesione zostaną w Izbie d. 6 maja.

Już wczorajsza depesza z Zadaru doniosła o śmierci fmpr. barona Ludwika Cornaro, namiestnika Dalmacyi. Powołany na urząd namiestnika po śmierci barona Jowanowicza, pełnił takowy przez kilka tylko miesięcy. Po powrocie z Lacromy, gdzie witał Następcę tronu i jego małżonkę, zapadł baron Cornaro na zapalenie płuc i po kilkotygodniowej chorobie zmarł w 56 roku życia.

W Sejmie węgierskim zakończyła się jeneralna dyskusya nad ustawą gminną, a dotyczące przedłożenie przyjęto znaczną większością głosów za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdanie *Nat. Ztg* o przedwczorajszem posiedzeniu komisyi Izby panów sejmu pruskiego w sprawie kościelno-politycznej brzmi, jak następuje:

Właściwe urzędowe posiedzenie komisyi trwało ledwo dziesięć minut, t. j. tyle czasu, ile potrzeba było na odczytanie deklaracyi ministra spraw duchownych Gosslera. Główna treść tej deklaracyi była: Na ostatniem posiedzeniu komisyi udzielił jeden z członków komisyi (biskup Kopp) wiadomości, że Rzym tymczasowo może tylko przystać na jednorazowe obsadzenie probostw osierociałych z zastosowaniem *Anzeigepflicht*. Rząd powołał zaraz potem posła swego, akredytowanego przy kuryi rzymskiej, który to potwierdził. Papież wyraża wprawdzie przekonanie, że później, po zupełnem przywróceniu pokoju t. j. po uchyleniu reszty ustaw majowych, będzie może Rzym mógł uczynić dalsze ustępstwa w tym kierunku w duchu urządzeń, jakie w tej mierze istnieją w Wirtembergii, t. j.: że państwo ma w razach, kiedy chodzi o zarzut zbrodni lub przestępstwa, prawo ingerencyi. Z tego powodu ministerstwo nie może się czuć spowodowanem do udzielenia rady królowi, jakie ma w tej mierze zająć stanowisko, dopóki obie Izby względem tego nie wypowiedzą zdania swego. Poczem odroczono posiedzenie i nastąpiła poufna wymiana zdań.

W poufnych tych obradach uwydatniły się dwa prądy. Jedni przemawiali za przyjęciem wniosków biskupa Koppa, inni, jak Manteuffel i hr. Udon Stolberg byli temu przeciwni.

Co postanowi komisya, ma być tajemnicą do poniedziałku; we wtorek d. 13 b. m. ma przyjść sprawa kościelno-polityczna na porządek dzienny parlamentu niemieckiego.

Mamy tu do czynienia z wyraźnym, bardzo niewłaściwym zamiarem wywarcia presyi na Rzym, wobec której warto pamiętać: 1) że Rzym nie ulega presyom, ale działa podług niewzruszonych przekonań, przyczem nie spuści bez wątpienia z uwagi: 2) że zbyt rozciągła *Anzeigepflicht* byłaby pod wielu względami gorszą od walki kulturnej i dlatego katolicy w Prusach mniej się boją ostatniej, niż pierwszej; 3) że zasłanianie się wolą Sejmu jest tylko podstępną grą rządu pruskiego, bo Sejm pruski w obecnym swym składzie uchwala wszystko, czego pragnie ks. Bismark; 4) ostatni zaś potrzebuje w obecnej chwili uchylenia walki z Kościołem *à tout prix*.

Konferencya w Konstantynopolu załatwiła sprawę rumelijską bardzo krótko, uznając protokolarnie ugodę Bułgaryi z Turcyą z warunkiem pięciolecia. Mocarstwa mają nadzieję, że się ks. Aleksander ostatecznie do oznajmionej w ten sposób woli mocarstw zastosuje, nie postanowiły jednak nic na przypadek, gdyby tego nie uczynił.

Znaczący list znanego korespondenta berlińskiego zamieściła *Koeln. Ztg* o postępowaniu Rosyi w sprawie wschodniej. Autor listu utrzymuje, że w kołach kompetentnych petersburskich noszą się z zamiarem obsadzenia Bułgaryi, w Atenach zaś kazała Rosya oświadczyć bez ogródki, że z jej floty żaden strzał na okręty greckie nie padnie. Hr. Khevenhüller nie działał zbyt korzystnie na rzecz Austryi. Rosya o niczem mniej nie myśli, jak o pozostawieniu Serbii pod wpływem Austryi, a hr. Kalnoky nie będzie się mógł na sprawę tę inaczej zapatrywać, jeśli sobie dokładnie przeczyta notę przesłaną mu przez Giersa w pierwszych dniach grudnia 1885.

Z ostatniej wzmianki można wnosić, z czyjego natchnienia napisanym został list powyższy.

Mowa posła Józefa Popowskiego

miana d. 29 marca 1886 r. w Izbie poselskiej.

Prawo kwaterunkowe uchwaliła wys. Izba, a JE. Minister obrony krajowej ma takowe wprowadzić w życie; sprawa kwaterunkowa wchodzi zatem w zakres działania Rady państwa. Na mocy prawa z czerwca 1879 r. stał się stały kwaterunek ciężarem publicznym, który królestwa i kraje ponosić mają za pewne ściśle oznaczone wynagrodzenie, które zarząd wojskowy ma wypłacać. Od tego czasu obowiązane są kraje koronne dbać i starać się o stałe wojsk pomieszczenie. Ciężar ten jest bardzo różnym w rozmaitych krajach. I tak, znajdujemy w wykazie dołączonym do tegorocznego budżetu o kwaterunku c. k. wojska w królestwach i krajach, mających swych przedstawicieli w Radzie państwa, następujące daty:

W okręgu wiedeńskim z 58 batalionów, należących do II korpusu, 51 batalionów mieszka w koszarach rządowych, a tylko 7 w koszarach dostarczanych przez kraj, gminy, lub prywatne osoby. W VIII korpusie pragskim $22^3/_4$ batalionów na 30, t. j. około $^3/_4$ mieszka w koszarach rządowych. Kraj obowiązanym jest dostarczyć pomieszkań tylko dla $^1/_4$. Z IX korpusu, t. j. 29 batalionów, stojących załogą w okręgu Josefstadt, mieści się 24 w koszarach rządowych, t. j. prawie $^5/_6$, wówczas gdy w Krakowie tylko $^2/_3$, t. j. 22 bataliony z pomiędzy 33 mieszka w koszarach rządowych i to należy przypisać li tylko tej okoliczności, że w obrębie I korpusu leżą dwie wielkie fortece Kraków i Przemyśl. W XI korpusie, lwowskim, mamy zaś tylko 11 batalionów w koszarach rządowych, podczas gdy kraj troszczyć się musi o pomieszczenie pozostałych 17.

Stosunek ten jest o wiele gorszym w kawaleryi. I tak n. p. mieści się w wiedeńskim korpusie $32^1/_2$ szwadronów w koszarach rządowych, a tylko $15^1/_2$ w koszarach przez kraj dostarczonych. Korpus pragski ma tylko 16 szwadronów, z których żołnierzy 12, a koni 13 szwadronów umieszczono w rządowych koszarach, tak, że kraj ma tylko 3 szwadrony do pomieszczenia. IX korpus Josefstadzki liczy 17 szwadronów, z których 15 mieszka w koszarach rządowych, tak, że kraj musi umieścić tylko dwa szwadrony, wówczas gdy korpus I krakowski ma tylko 6 szwadronów w koszarach rządowych na 28, czyli, że kraj musi dostarczyć pomieszkań dla 22 szwadronów; w korpusie XI lwowskim na 33 szwadrony mieszka tylko 5 w koszarach rządowych i kraj ma dostarczyć pomieszkań dla 28 szwadronów.

Z tych liczb widzicie Panowie, jak ciężar kwaterunkowy nierówno rozłożono na pojedyncze królestwa i kraje. Koszary budowano bowiem w dawniejszych czasach, odpowiednio do ówczesnych potrzeb, a i wojska były inaczej niż dzisiaj rozkwaterowane. Dawniej budowano wiele koszar we Włoszech, w Czechach, oraz w Wiedniu i okolicy.

Obecnie wskutek zaprowadzenia systemu terytoryalnego są wojska równomierniej rozdzielone. Nadto zaszła potrzeba utrzymywania w krajach pogranicznych większej ilości kawaleryi. Dlatego liczba pułków jazdy, stojącej w Galicyi zwiększa się. Od czasu, jak prawo kwaterunkowe wydano, powiększyła się załoga galicyjska o dwa nowe pułki, a wkrótce ma przybyć jeszcze jeden, tak, że nawet i ciężar, który ponosić ma Galicya, jest stosunkowo większym, niż w innych krajach.

Odpowiednio do tego rozwinięto w kraju wielką działalność, a Sejm galicyjski wpadł na szczęśliwą myśl udzielania pożyczek bezprocentowych gminom, dla zachęcenia ich do budowania koszar. W pierwszym więc roku przeznaczono na ten cel 60,000 złr. a w następnych po 120,000. Suma ta jednak przedstawia tylko cząstkę tego, co w ciągu ostatnich lat na budowę koszar wydanem zostało. Przedewszystkiem musimy podnieść ofiarność miast w tej mierze. I tak n. p. Stanisławów dostał 60,000 złr. pożyczki bezprocentowej, a wydał nadto 300,000 złr. z własnych funduszów. Kołomyja dostała 30,000 złr. a wydała nadto 150,000 złr., Trembowla 50,000 złr. a dodała z własnych 200,000 złr.

Stosunek ten nie jest we wszystkich gminach jednakowy. Możemy jednak śmiało przyjąć, że 660,000 złr. pożyczek bezprocentowych, wydanych przez Sejm krajowy, stanowi zaledwie czwartą część całej sumy i że wyżej niż $2^1/_2$ miliony wydano na budowę koszar.

Dotychczas możemy stwierdzić następujące rezultaty: W ośmiu gminach koszary zostały już oddane zarządowi wojskowemu; w trzech innych Stanisławowie, Kołomyi i Czortkowie budowa ich jest w toku, wreszcie w 6 innych gminach trwają negocyacye o budowę koszar, a Wydział krajowy przyrzekł udzielić im bezprocentowych pożyczek, jak tylko rozpoczną budowę.

Daty te jednak nie wyczerpują tego wszystkiego, co się dzieje u nas w kraju w sprawie budowy koszar.

Jeżeli wrócę się znowu do wykazu, który załączono do tego rocznego preliminarza budżetowego, to przekonuję się, że wszystkie oddziały obrony krajowej mieszczą się w koszarach, przez kraj dostarczonych. W korpusie krakowskim mamy cztery koszary uznane za normalne, a 6 uznano za tymczasowe. W obrębie korpusu lwowskiego uznano 2 koszar jako normalne, a 12 jako tymczasowe. Wogóle tylko $2^{10}/_{16}$ batalionów, oraz $10^1/_2$ szwadronów są rozlokowane pojedynczo. Co do artyleryi, wszystkie baterye mieszczą się w koszarach.

Wobec tego musicie przyznać Panowie, że kraj nasz bardzo wiele uczynił w tym względzie. Z podanych dat widzimy, że rzecz się ma w istocie całkiem inaczej, niż ją przedstawiał pan minister wojny w wspólnych delegacyach. Sądził on bowiem, że ponieważ Wydział krajowy wydaje rocznie złr. 120,000 na budowę koszar, a koszary na jeden batalion około 200,000 złr. kosztują, zatem można obliczyć, ile na to lat potrzeba, aby położenie w Galicyi się poprawiło. Zapewne i ja to potrafię obliczyć i gdybyśmy w istocie wydawali 120,000 złr., to potrzebaby na to czekać 100 lat, aby w Galicyi mieć dostateczną liczbę koszar. Z podanych jednak przezemnie dat mogą się Panowie przekonać, że nad budową koszar pracują w Galicyi bardzo gorliwie i że stan rzeczy przedstawia się zupełnie inaczej.

Jeszcze jedno muszę sprostować. W urzędowej *Wiener Ztg* czytamy w mowie ministra wojny, mianej podczas obrad delegacyi, następujące wyrazy: „Bardzo smutnym (*desolat*) natomiast jest stan rzeczy w Galicyi. Tam brakuje jeszcze pomieszczenia dla 12 batalionów piechoty, 39 szwadronów jazdy i 6 bateryj, które według *Ordre de bataille* stale w Galicyi swe garnizony mają“.

Jeżeli jednak zajrzę do urzędowego wykazu o kwaterunku wojsk w królestwach i krajach, przedstawianych w Radzie państwa, to widzę że nie 12, ale $2^{10}/_{16}$ bataliony, i nie 39, ale $10^1/_2$ szwadronów są pojedynczo rozlokowane (*einzeln bequartiert*). Z tego widzimy, że kraj nasz w tym kierunku wiele zdziałał, i że zarówno pod tym względem, jak i pod każdym innym zna swoje obowiązki wobec Państwa (brawo! z prawej strony) i czyni wszystko, co w jego mocy, ażeby trudnym okolicznościom zaradzić. Natomiast stwierdzić muszę i zwrócić uwagę na to, że ciężar kwaterunkowy obarcza nas bardziej, niż inne kraje koronne, i że jeżeli dziś jeszcze stan rzeczy nie jest zupełnie zadawalniającym, to my ze swojej strony czynimy wszystko, co jest w mocy naszej.

Przechodzę obecnie do przepisów o przeprowadzeniu ustawy kwaterunkowej. W istocie dziwna rzecz, że pomimo tych przepisów cośkolwiek przeprowadzić się dało. Są one bowiem arcydziełem ducha biurokratyzmu, któremu trudno dorównać, ale którego stanowczo przewyższyć nie można.

Pozwolę sobie Panowie zapoznać was z jednym paragrafem, i to tylko w głównych zarysach, albowiem paragraf ten, bardzo długi i odczytanie go wymagałoby zbyt wiele czasu. Pozwolę sobie zwrócić waszą uwagę Panowie na parę punktów, ażebyście mieli pojęcie o tem, jak się u nas sprawy takie przeprowadzają. W pierwszym ustępie czytamy: Propozycye na budowę koszar rozpatrują ministerstwa obrony krajowej i wojny. W razie przyjęcia propozycyi nakazują one opracować program budowy (*Bau Program*). Jeżeli ja to przełożę na zwyczajną mowę, uwzględniając zasady administracyi, to znaczy: Mający budować koszary przesyła swą ofertę do ministeryum wojny. Ministeryum wojny odsyła ofertę do komendy korpusu dla zdania sprawy. Komenda korpusu odsyła ofertę ze swojem umotywowanem sprawozdaniem napowrót do ministerstwa wojny. W razie, gdy ministerstwo wojny przyjmuje ofertę, odsyła takową do ministeryum obrony krajowej, dla uwiadomienia oferenta. Ministeryum obrony krajowej odsyła ofertę do namiestnictwa dla uwiadomienia oferenta z prośbą, o zwołanie komisyi, która ma program budowy opracować. Namiestnictwo uwiadamia komendę korpusu i odpowiednie starostwo, że ministerstwo wojny przyjęło ofertę, i daje starostwu rozkaz zwołać komisyę do opracowania programu budowy. Starostwo zawiadamia oferenta, mającego budować koszary, że oferta jego została przyjętą i zwołuje komisyę, co wszystko trwa od 6 miesięcy do roku, i przez cały ten czas tylko oferta została przyjętą. To jest pierwsza czynność.

Obecnie przechodzimy do wypracowania programu budowy, które to zadanie przypada w udziale komisyi złożonej z 10-ciu członków. Program ten przedstawia się następnie władzom wojskowym.

Następują tu znowu przewlekłe urzędowe negocyacye, gdyż program ten musi być ocenionym przez liczne władze, i nie może być lekkomyślnie zatwierdzonym. Starostwo więc odsyła program budowy do Namiestnictwa. Namiestnictwo przesyła takowy komendzie korpusu dla ocenienia go. W komendzie korpusu ocenia takowy szef inżynieryi ze stanowiska technicznego, intendentura pod względem administracyjnym i naczelny lekarz pod względem zdrowotnym. Komenda korpusu odsyła napowrót program ze swojem sprawozdaniem do Namiestnictwa. Namiestnictwo odsyła go do ministeryum obrony krajowej, które do uwag komendy korpusu i Namiestnictwa dołącza własne, i przesyła cały akt do ministeryum wojny.

Nawet, jeżeli wszystkie te władze są zgodne z sobą, to faza ta wymaga kilku miesięcy. W razie sprzecznej opinii którejbądź z nich, wszystko zaczyna się *ab ovo*. Przed paru laty zawiadomiło ministeryum Wydział krajowy, jakie koszary są mu potrzebne, i które z nich są najbardziej pilne. Koszary artyleryi w Przemyślu stały na pierwszym planie, jako numer I. W roku 1884 przedstawiono ofertę, w przeszłym roku przeprowadzono negocyacye i wypracowano program budowy. Takowy nie został zatwierdzony i do lutego b. r. nie została jeszcze komisya do opracowania programu budowy ponownie zwołaną. Ta jednak postanawia tylko, że odnośne koszary w taki mniej więcej sposób mają być budowane. Poczem następują jeszcze przydłuższe czynności urzędowe, nim się do roboty przystąpi. Na zasadzie zatwierdzonego programu zostaje oferent wezwany do opracowania planu budowy. Ten musi być opracowany z uwzględnieniem programu budowy, wskazówek do budowy koszar (*Anleitung für neu zu erbauende Kasernen*) — i przepisów budowlanych krajowych.

Obecnie przechodzimy do bardzo zajmującej kwestyi, tj. do wyżej wzmiankowanej instrukcyi, czyli wskazówek dla budowy koszar. Widzicie panowie książkę wielkiego formatu o 102 stronnicach z 731 paragrafami, albowiem na zasadzie któregobądź z nich mogą mu plan odrzucić. Wymagania są tu w różnych §§ rozmaite. W § 5 czytamy: „W następujących rozdziałach i załącznikach określiliśmy wymagania, ograniczając się do tego, co niezbędne.“ Zatem jestto minimum tego, co należy wymagać. Są wprawdzie inne §§ 653—661, które twierdzą, że należy tylko wogóle trzymać się ducha tych 731 paragrafów, ale nie trzeba być zbyt ścisłym. O ile jednak wiem z praktyki, plany te rozpatrują się bardzo ściśle i nieraz władze wymagają więcej, niż owe paragrafy.

W istocie, gdy kto chce stawiać koszary, wymagają od niego zbytkownych budynków. Możecie mieć o tem pojęcie Panowie, patrząc na koszary w Göding i Bisenz, które mieszczą tylko jeden pułk kawaleryi, a kosztowały 1,200.000 złr. Ponieważ mamy do umieszczenia 7 pułków kawaleryi, to musielibyśmy wydać na same koszary kawaleryi dziewięć milionów, a na koszary wogóle około 20 milionów.

Plan opracowany na zasadzie tych 731 paragrafów oddaje się owej komisyi złożonej z 10-ciu członków, która swego czasu wypracowała program do ocenienia. Komisya ta ma na mocy instrukcyi plan budowy „wszechstronnie i dokładnie zbadać,“ musi zatem być bardzo ścisłą, pedantyczną, i w rzeczywistości robi takie trudności, że większa część przedsiębiorców wyrzeka się zamiaru budowania koszar normalnych. Przedstawiciele rządu mówią bowiem otwarcie, że nie jest w interesie rządu mieć koszary normalne. Gdyż za żołnierza mieszkającego w koszarach normalnych płaci się po 6 ct. na dobę, a w koszarach tymczasowych (*Nothkasernen*) tylko $3^1/_2$ ct. Wskutek tych utrudnień większa część miast lęka się budować koszary normalne i ogranicza się w dostarczaniu koszar tymczasowych. Ze względu jednak na to, że ciężary kwaterunkowe są u nas nierównie większe, niż w innych krajach, jestto dla nas bardzo uciążliwe.

Sądzę, że wielka ilość władz, z któremi sprawa budowy koszar ma być traktowaną, zwróciła uwagę Panów. Wyliczyłem je, i liczba ich wynosi cały legion; ale każda władza sama w sobie jest rozgałęzionym organizmem, w którym zgubić się można, a przynajmniej trzeba wiele czasu stracić, nim się z tego labiryntu wybrnie. Oto mamy np. „Instrukcyę o administracyi i rachunkowości broni i amunicyi.“

Otóż, moi Panowie, gdy żołnierz złamie pochwę od szabli, lub uszkodzi kurek przy karabinie, spisuje się protokół, następują rozmaite rozpatrywania, wystawiają kwity i t. d., tak, że nim wymiana uszkodzonej części nastąpi, uzbiera się 43 podpisów, między tymi 8—10 podpisów jeneralskich! Z tego możecie mieć Panowie pojęcie, jak bardzo zajęci są nasi jeneralowie, skoro nawet takiemi drobnemi rzeczami zatrudniać się muszą. Bardzo zajmującą jest instrukcya, o „administracyi i rachunkowości zapasów i materyałów wojska i pociągów.“

Chodzi tu o pauszale. Wybaczcie Panowie, że będę mówić tylko o kawaleryi, albowiem służyłem w kawaleryi. Pauszale pociągów wynoszą rocznie w pułku kawaleryi 34 złr. i wypłacają się pół-

---

POTOP

(210)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Wiosna roku tego dziwnemi chodziła drogami, bo gdy na północy Rzeczypospolitej potajały już śniegi i puściły zdrętwiałe rzeki, a cała kraina spłynęła marcową wodą, na południu od gór szło jeszcze na pola, na wody i bory lodowate tchnienie zimy. W lasach leżały zaspy, zmarznięte drogi zatętniły pod kopytami koni, dni były suche, zachody słońca czerwone, a noce gwiaździste i mroźne. Lud siedzący na żyznych glinach, na czarnoziemiu i na borowinie Małopolski, cieszył się z owej stateczności chłodów, twierdząc, że wyginą od nich myszy polne i Szwedzi. Lecz wiosna, o ile nie przychodziła długo, o tyle potem nastąpiła tak nagle, jak pancerna chorągiew, idąca do ataku na nieprzyjaciela. Słońce sypnęło z nieba żywym ogniem i wraz pękła zimowa skorupa; od węgierskich stepów przyleciał wiatr duży a ciepły i jął chuchać na łąki, pola i puszcze. Wnet też wśród kałuż świecących zaczerniała orna ziemia, ruń zielona strzeliła na niskich porzeczach, a lasy poczęły płakać łzami z roztopionej okiści.

Na pogodnem wciąż niebie codziennie widać było sznury żórawi, dzikich kaczek, cyranek i gęsi. Przyleciały bociany na zeszłoroczne koła, a podstrzesza zaroiły się jaskółkami, rozległ się świegot ptastwa przy wsiach, wrzaski po lasach i stawach, a wieczorami cała kraina brzmiała rzechotem i kumkaniem żab, pławiących się z rozkoszą w wodzie.

Zaczem przyszły dżdże wielkie, a jakoby ugrzane i padały dniem, padały nocą, bez przerwy.

Pola zamieniły się w jeziora, rzeki wezbrały, brody stały się nieprzebyte, nastąpiła „klejowatość i niesposobność dróg błotnistych.“

Wśród tych wód, błot i topieli wlokły się wciąż ku południowi zastępy szwedzkie.

Lecz jakże mało ów tłum idący, jakby na zatracenie, podobny był do owej świetnej armii, która swego czasu wkroczyła pod Wittembergiem do Wielkopolski. Głód powyciskał sine pieczęcie na twarzach starych wojowników; więc szli do mar, niż do ludzi podobniejsi, w zmartwieniu, trudzie, bezsenności, wiedząc, że na końcu drogi nie jadło ich czeka, ale głód; nie sen, lecz bitwa, a jeśli odpoczynek, to chyba odpoczynek śmierci.

Przybrane w żelazo kościotrupy jeźdźców siedziały na kościotrupach koni. Piechurowie zaledwie nogi wlekli, zaledwie drżącemi rękoma mogli utrzymać dzidy i muszkiety. Dzień uchodził za dniem, oni ciągle szli naprzód. Wozy łamały się, armaty grzęzły w topieli; szli tak wolno, że czasem ledwie przez cały dzień milę ujść zdołali. — Choroby rzuciły się na żołnierzy, jak kruki na trupa; jedni szczękali zębami z febry, drudzy kładli się poprostu z osłabienia na ziemi, woląc umierać, niż iść dalej.

Lecz szwedzki Aleksander ścigał wciąż polskiego Daryusza.

Jednocześnie zaś sam był ścigany. Jak za chorym bawołem idą nocą szakale, czekając rychło z nóg się zwali, a on wie, że padnie i słyszy już wycia głodnego stada, tak za szwedami szły partye szlacheckie i chłopskie, coraz bliżej następując, coraz zuchwalej napadając i szarpiąc.

Wreszcie nadciągnął najstraszniejszy ze wszystkich Czarniecki i szedł tuż. Tylne straże szwedzkie, ile razy obejrzały się za siebie, widziały zawsze jeźdźców, czasem daleko na krańcu widnokręgu, czasem o staje, czasem o dwa strzały z muszkietu, czasem, gdy atakował, nad samym karkiem.

Nieprzyjaciel chciał bitwy. Z rozpaczą modlili się o nią Szwedzi do Pana Zastępów, lecz Czarniecki bitwy nie przyjmował; czekał pory, tymczasem wolał szarpać lub puszczać z ręki pojedyncze partyje, jakby sokoły na ptastwo wodne.

I tak szli jedni za drugimi. Bywały wszelako chwile, w których pan kasztelan kijowski mijał Szwedów, wysuwał się naprzód i przecinał im drogę, symulując, że staje do walnej rozprawy.

Wówczas trąby grały radośnie z jednego końca szwedzkiego w drugi i, o cudzie! nowe siły, nowy duch zdawał się nagle ożywiać strudzone szeregi Skandynawów. Chorzy, zmoknięci, bezsilni, stawali nagle do bitwy z płonącem licem, z ogniem w źrenicach. Dzidy i muszkiety poruszały się z taką dokładnością, jakby żelazne władały niemi ręce, krzyki wojenne rozlegały się tak gromko, jakby z najzdrowszych wychodziły piersi, i szli naprzód, by piersią o pierś uderzyć.

Więc pan Czarniecki uderzył raz i drugi; lecz gdy zagrzmiały armaty, cofał wojska na boki, zostawując Szwedom w zysku tylko trud próżny, tylko większy zawód i zniechęcenie.

Natomiast, gdzie armaty nadążyć nie mogły, a dzida i szabla miały w otwartem polu rozstrzygać, tam uderzał jak piorun, wiedząc, że w ręcznej walce jazda szwedzka nawet wolentarzom nie wytrzyma.

I znów Wittemberg począł wnosić instancye do króla, by się cofał, aby siebie i wojska nie gubił, lecz on w odpowiedzi zacinał usta, ogniem sypał z oczu i ukazywał ręką na południe, gdzie w ruskich krainach spodziewał się znaleść Jana Kazimierza, otwarte do zwycięstw pole, spoczynek, żywność, paszę dla koni i łup bogaty.

Tymczasem na dobitkę nieszczęścia, te polskie pułki, które służyły mu dotąd, a teraz jedynie mogły jako tako stawiać czoło krokom Czarnieckiego, poczęły opuszczać Szwedów.

Więc podziękował pierwszy za służbę pan Zbrożek, którego nie chęć zysku, ale ślepe przywiązanie do chorągwi i wierność żołnierska trzymała dotąd przy Karolu. Podziękował w ten sposób, że poszarpał pułk dragonów Millera, połowę ludzi w pień wyciął i poszedł.

Po nim podziękował pan Kaliński, po piechocie szwedzkiej przejechawszy.

Sapieha stawał się codzień posępniejszy, coś w duszy przeżuwał, coś knował. Sam dotąd nie odszedł, ale ludzie codzień mu uciekali z pod chorągwi.

Szedł więc Karol Gustaw na Narol, Cieszanów i Oleszyce, aby się do Sanu dostać. Podtrzymywała go nadzieja, że Jan Kazimierz zabieży mu drogę i bitwę stoczy. Jeszcze zwycięstwo mogło losy szwedzkie poprawić i odmianę fortuny sprowadzić. Jakoż rozeszły się pogłoski, że Jan Kazimierz ruszył ze Lwowa z kwarcianem wojskiem i Tatarami.

Lecz rachuby Karolowe zawiodły, Jan Kazimierz wolał bowiem czekać na skupienie się wojsk i nadejście Litwy pod Sapiehą. Zwłoka była mu najlepszym sprzymierzeńcem, bo on rósł z każdym dniem w siły, Karol zaś z każdym dniem stawał się słabszy.

— Nie wojsko to idzie, ani armia, ale kondukt pogrzebowy! — mówili starzy wojownicy w Kazimierzowem otoczeniu.

Zdanie to dzieliło wielu oficerów szwedzkich.

Sam król powtarzał jeszcze, że do Lwowa idzie, lecz oszukiwał siebie i swoich. Nie do Lwowa mu było iść, lecz o własnym ratunku myśleć. Zresztą i to było niepewnem, czy Jan Kazimierz we Lwowie się znajduje, a w każdym razie mógł się cofnąć aż hen na Podole i wyprowadzić za sobą nieprzyjaciela w dalekie stepy, na których przyszłoby Szwedom zginąć bez ratunku.

Poszedł Duglas pod Przemyśl, spróbować, czyby ta przynajmniej twierdza nie dała się zająć, i wrócił nietylko z niczem, ale i poszarpany. Katastrofa zbliżała się zwolna, ale nieubłaganie. Wszystkie wieści, jakie przychodziły do szwedzkiego obozu, były tylko jej zapowiedzią. Codzień zaś nadchodziły nowe, coraz groźniejsze.

— Sapieha idzie, już jest w Tomaszowie! — powtarzano jednego dnia.

— Pan Lubomirski wali z Podgórza z wojskiem i góralami! — mówiono nazajutrz.

I znów potem:

— Król wiedzie kwartę i sto tysięcy ordy!... Ze Sapiehą się połączył!

(Ciąg dalszy nastąpi).

rocznie. Przytem zachowują się następujące środki ostrożności: „Komisya administracyjna pułkowa ma złożyć pauszale pociągów w głównej kasie pułkowej oddzielnie od innych pieniędzy. Podpisując księgę kasową, ma komisya kasowa każdą razą stwierdzić, że te pieniądze znajdują się w kasie.“

Jak oględnie obchodzą się z temi pieniądzmi, widzimy z następujących przepisów. Gdy oficer prowiantowy potrzebuje 10—15 złr. musi wnieść pisemne podanie do komisyi administracyjnej. Ta nazajutrz głosuje, czy dać mu tę sumę lub nie, i dopiero wówczas może te pieniądze z kasy podnieść. Chociażby w kasie pozostało tylko 3 złr., musi komisya kasowa, składająca się z majora lub podpułkownika i dwóch oficerów, za każdą razą, gdy kasę otwierają, poświadczyć w protokole, że te pieniądze widzieli i że one tam się znajdują.

Gdyby w tem wszystkiem była przynajmniej jakaś myśl przewodnia, gdyby duch niedowierzania wszystko przenikał, ubolewałbym nad tem, ale dojrzałbym przynajmniej pewien ściśle przeprowadzony systemat. Tak jednak nie jest i tylko z pauszalami pociągów obchodzą się tak pedantycznie. Wszelkie inne pauszale, wynoszące w pułku kawaleryi koło 12000 złr. rocznie — wypłacają się w ratach miesięcznych lub półrocznych, odbiorca wystawia kwit i zapisuje wydatki, nie będąc obowiązanym mieć na poparcie ich żadnych dowodów. Dlaczego zatem pauszale pociągów otoczono taką troskliwością, jest dla mnie tajemnicą.

Pomyślicie zapewne Panowie, że to są stare książki, którym zapomniano odjąć moc obowiązującą i które zapewne pan minister dziś lub jutro odmieni.

Tak jednak nie jest, Panowie! Książki te są najnowszemi utworami naszej administracyjnej mądrości, drukowano je bowiem w drukarni państwowej w r. 1885, a dopiero w styczniu b. r. rozesłano je oddziałom wojsk. Z nich jednak możecie Panowie powziąść wyobrażenie, jak skomplikowaną jest nasza administracya. W istocie jest ona tak zawiłą, że należy dziwić się rzeczywiście, jakim sposobem, pomimo tak wielkich utrudnień, otrzymano pewne rezultaty i w sprawie budowy koszar.

Sprawa ta dałaby się znacznie uprościć. Dlaczego np. posyłają cały elaborat 6 lub 8 razy do namiestnictwa? Wszak namiestnictwo nie może mieć nic przeciwko temu, ażeby jaki oddział wojsk stał załogą w tem lub owem mieście. Mogłoby zatem Starostwo otrzymać upoważnienie od Namiestnictwa do działania w jego imieniu z tem zastrzeżeniem, że tylko w wyjątkowych wypadkach ma się do namiestnictwa odwoływać. Przez to jedno zyskalibyśmy 6—8 miesięcy na czasie. Ale daleko więcej czasu możnaby zaoszczędzić, gdyby ministeryum wojny zechciało obdarzyć swem zaufaniem, komendę korpusu. Wszak przy korpusie jest naczelnik inżynieryi — jenerał kierownik inżynieryi — pułkownik, dyrekcya inżynieryi, w której skład wchodzą zawodowo wykształceni ludzie, a wreszcie i sam dowódzca korpusu, doświadczony i praktyczny żołnierz, znający dokładnie potrzeby wojska i obznajomiony z warunkami miejscowemi. Jest bardzo zrozumiałem, że jenerał stać się może mniej gorliwym, przekonawszy się, że jego rozporządzenia, na miejscu powzięte, dowolnie w Wiedniu zmieniają.

I któżto w rzeczywistości rozstrzyga ostatecznie w tych sprawach we Wiedniu? Kapitan inżynieryi, mający zwykle wszystkie tego rodzaju sprawy dwóch korpusów. Oczywiście, że trzymając się zasad instrukcyi, o której mówiliśmy, stawia coraz nowe wymagania, które ostateczne załatwienie sprawy opóźniają.

Pozwolę sobie jeszcze parę uwag zrobić o przyjmowaniu nowozbudowanych koszar. Przyjmuje je komisya mięszana, a dopiero w kilka miesięcy potem, gdyż odpowiedź z Wiednia z ministerstwa prędzej nadejść nie może, dowiaduje się przedsiębiorca o nowych żądaniach lub krytykach. Tu potrzeba blachą obić okiennicę, tam przerobić drewniane schody na kamienne, chociaż na zasadzie § 434 mogłyby pozostawać drewniane, a zatwierdzony plan budowy nie stawił tych wymagań.

Istnieje w przepisach ustęp, na mocy którego można stawiać coraz nowe wymagania.

W niektórych paragrafach wyraźnie zastrzeżono, że ministeryum zachowuje dla siebie decyzyę w tych sprawach. Tak n. p. tylko za zgodą ministerstwa może więcej niż 24 ludzi mieszkać w jednym pokoju (patrz § 55). I jeszcze kilka również ważnych kwestyj zastrzegło sobie ministeryum.

Wiele bardzo czasu mija zanim rząd uzna koszary jako odpowiednie celom. Tak n. p. zbudowano pewne koszary wedle zatwierdzonego planu z warunkiem, że w pewnej ściśle ograniczonej demarkacyjnej linii cmentarz w pobliżu leżący nie będzie używanym. Przyjmując koszary, żądają z Wiednia, aby cały cmentarz został opuszczonym. Na tej samej parceli stoją jednak od trzech lat inne koszary, przy których przyjęciu tego warunku nie stawiono. Oczywiście, że takie rzeczy wywołują rozdrażnienie i że jeden ostrzega drugiego, aby się z rządem w żadne nie wdawał interesa. Co zaś do naszego Wydziału krajowego, to mogę Panom zaręczyć, że stara się wszystko uczynić, co w jego jest mocy, i najlepszy dowód stanowią liczne koszary, które już zbudowano i które na zasadzie urzędowych wykazów wyliczyłem.

Wielka ilość władz pośredniczących przy budowie koszar i niezliczona ilość kontrolujących nie odpowiada celowi. Znane bowiem niemieckie przysłowie, że gdzie jest wielu kucharzy, tam zupa przesoloną bywa. Francuzi mają podobneż przysłowie: *La responsabilité de tout le monde est la responsabilité de personne.*

Zacytuję tu tylko jeden przykład. Słynne koszary w Gödi ıg, które pan minister wojny jako wzorowe cytował, cierpią peryodycznie na brak wody. A jednak na zasadzie § 410 instrukcyi o budowie koszar, należy nawet zapoznać się z wynikami geologicznych badań okolicy. § 528—538 zajmują się zabezpieczeniem wody, a nawet przy opracowaniu programu budowy należy przedstawić, w jaki sposób ma być woda dostarczaną. Widzicie zatem Panowie, że wiele pisaniny nie wiele pomaga, jeżeli ostatecznie decydują ci, którzy nie mogą sprawy na miejscu studyować, a dowódca korpusu i szef inżynieryi wiedząc, że ich zarządzenia można zmieniać dowolnie w Wiedniu, nie zajmują się temi sprawami tak, jakby się niemi zajmowali, gdyby oni byli za nie odpowiedzialni i przeprowadzali je według własnego uznania.

Zwracam się zatem do Jego Ekscell. Ministra obrony krajowej z prośbą, żeby raczył użyć wpływu swego celem uproszczenia przepisów o „przeprowadzeniu ustawy kwaterunkowej i wskazówek do budowania koszar.“ *(Brawo! z prawicy).* A gdyby to miało stać się skromnym początkiem uproszczenia administracyi naszej wojskowej wogóle, wówczas oficerowie nasi, którzy chętniej zajmują się wojskiem, niż pisaniem urzędowych papierów, byliby Waszej Ekscellencyi na zawsze wdzięczni.

Wydatki na kościół łaciński w Galicyi.

(*L.R.*) Do sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego z d. 28 marca 1886 r otrzymujemy jeszcze następujące wyjaśnienia: X. Ruczka przedstawił Kołu polskiemu wskutek prośby biskupa tarnowskiego, wniesionej do wysokiego rządu i wskutek własnego przekonania potrzebę podniesienia sumy na utrzymanie alumnów seminaryum tarnowskiego, podwyższenia kwoty na emolumenta dla przełożonych seminaryum i przywrócenia zniesionej w r. 1881 posady drugiego prefekta dla tegoż seminaryum i prosił po umotywowaniu swojem o poparcie tychże żądań. Na utrzymanie alumnów w Tarnowie obliczono po 265 złr. na jednego, z których wszystkie potrzeby: stół, suknie, bielizna, opał itd., nawet reparacya i sprawienie przedmiotów do ich użytku mają być pokryte. We Lwowie w sem. łac. przyznano na utrzymanie jednego alumna 310 złr., w Krakowie 305 złr., w Przemyślu 285 złr.

Emolumenta t. j. stół, światło, opał i t d. dla czterech przełożonych w semin. obliczono w Tarnowie na 813 złr., więc tylko po 203 złr. na jednego. We Lwowie dla wszystkich przełożonych na 1498 złr.; w Przemyślu na 1300 złr.

Posadę drugą prefekta w semin. tarnowskiem zniesiono w r. 1881 z powodu, że liczba alumnów dyecezyi tarnowskiej przez oderwanie części dyecezyi zmniejszyła się z 110 na 72, ale to się nie da usprawiedliwić, gdyż powinności te same zostały, wymagające sił dwóch prefektów.

Koło polskie uznało słuszność tych żądań i uchwaliło wysłać deputacyę do ministra wyznań w celu popierania sprawy w imieniu całej reprezentacyi kraju, wybrało też do tego X. Ruczkę i p. Zawadzkiego. Pierwszy napisał obszerne *pro memoria* do pana ministra, który je przyjął przychylnie i oświadczył, iż tę sprawę w troskliwą swoją opiekę bierze, lecz dopiero później nią się zajmie.

Na tem samem posiedzeniu prosił tenże poseł o upoważnienie ze strony Koła polskiego przemówienia w Izbie przy pozycyi potrzeb kultu katolickiego w Galicyi i pokrycia tychże, a to w celu planu swego, najpierw, żeby fundusz rel. galicyjski, który cały ze źródeł łacińskiego obrządku powstał, rozdzielić na stałe dotacye, gdzie potrzeba, kościoła łacińskiego, a kościół katolicki cały obrz. wschodniego z należytą dotacyą przyjąć na etat państwa; albo powtóre przynajmniej dobra funduszu rel. galic. oddać w administracyę właściwych biskupów, gdyż ledwie ¾ złotego austr. z morga przynoszą. Koło polskie dało mu swe upoważnienie do przemówienia w kierunku 2gim. Cyfry, które zestawił z budżetu tak w jednym, jak drugim kierunku, godne są uwagi i umieszczenia w dzienniku.

Wydatki na kościół łaciński w Galicyi:

Arcybiskupstwo Lwowskie.

Dodatek na sufragana 2100 złr.

Biskupstwo w Przemyślu.

Dodatki na 6 kanoników 1890 złr. Dodatki na sufragana 400 złr. Dodatki na 4 wikarych 140 złr. Dodatki na 1 pomocnika 358 złr. Ogółem 2780 złr.

Biskupstwo w Tarnowie.

Mieszkania dla 3 kanoników 788 złr. Dotacya dla biskupa 12.600 złr. Dotacya dla 3 kanoników po 1260 złr., dotacya dla 4 kanoników po 1050 złr., razem 7980 złr. Dotacya dla 6 wikarych po 350 złr., razem 2100 złr. Na potrzeby kościelne 2455 złr. Na najem 155 złr. Remuneracye zmienne 200 złr. Utrzymanie budynków 1200 złr. Podatki i dary 138 złr. Koszta zarządu 10 złr. Kancelarya konsystoryalna 2760 złr. Razem 30.386 złr.

Kler duszpasterski.

Archidyecezya Lwowska.

Kapelan karny 600 złr. Dodatki dla urzędników 210 złr. Mieszkanie dla kapelana w szpitalu 79 złr. Alimentacye 192 złr. Dodatki do kongruy dla parochów 18.811 złr. Dodatki do kongruy dla wikarych 19.141 złr. Na potrzeby kościelne 61 złr. Dodatki 313 złr. Najmy 175 złr. Na potrzeby kancelaryjne 30 złr. Remuneracye systemizowane 430 złr. Remuneracye zmienne 1000 złr. Koszta podróży i dyet 150 złr. Razem 41.540 złr.

Dyecezya Przemyska.

Alimentacye 192 złr. Dodatki do kongruy dla parochów 14.432 złr. Dodatki do kongruy dla wikarych 14.677 złr. Potrzeby kancelaryjne 100 złr. Remuneracye systemizowane 160 złr. Remuneracye zmienne 1000 złr. Utrzymanie budynków 1000 złr. Koszta podróży i dyet 100 złr. Koszta zarządu 5 złr. Razem 30.457 złr.

Dyecezya Tarnowska.

Kapelan w zakładzie karnym w Wiśniczu 600 złr. Alimentacye 384 złr. Dodatki do kongruy dla parochów 9017 złr. Dodatki do kongruy dla wikarych 16.586 złr. Potrzeby kancelaryjne 40 złr. Remuneracye systemizowane 150 złr. Remuneracye zmienne 600 złr. Utrzymanie budynków 1000 złr. Koszta podróży i dyet 300 złr. Razem 28.174 złr.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 6 kwietnia.

Od pewnego czasu w pewnych kołach niejako w zwyczaj weszło, nadawać rozgłos zażaleniom w tym lub owym dzienniku ruskim podnoszonym. Zażalenia takie uważane są w tych kołach zaraz za rzecz sprawdzoną, więc już bez zastrzeżeń dodaje się komentarze w duchu uprzedzającej przychylności, a nawet z naganą dla organu, który według świadectwa ruskiego, dopuścić się miał nadużycia. Jak się zdaje, pewne ruskie czasopisma zamyślają *ad libitum* wyzyskać dobrą wiarę swoich polskich kolegów i zaczynają pisać znowu rzeczy niestworzone o ucisku narodowości ruskiej, o tamowaniu jej rozwoju itd. Tak tylko tłumaczyć można np. świeże narzekania na wrzekome prześladowanie czytelni ruskich. Dopóki narzekania te nie zostały jeszcze, jak kilka innych najświeższej daty z polskiej strony zaaprobowane, należy im poświęcić kilka uwag, aby zapobiedz mistyfikacyi.

O ruskich czytelniach ludowych była mowa w sejmie na ostatniej sesyi. Na zarzut p. Romańczuka, że ze strony rządu tamowany jest rozwój tej pożytecznej instytucyi, odpowiedział reprezentant rządu radca Dr Rittner kilku słowy, ale tak trafnie, że strona skarżąca się nie znalazła na to odpowiedzi. Radca Dr Rittner oświadczył, że rząd uznaje cel czytelni ludowych, jeżeli one mają zajmować się tylko krzewieniem zdrowej oświaty między ludem wiejskim, za chwalebny i z tego stanowiska za godny wszelkiego poparcia. Tego poparcia władze nie odmawiały ruskim czytelniom ludowym dotąd i nie odmówią w przyszłości, ale z drugiej strony nie pozwolą na to, aby pod formą czytelni ludowej rozwijano propagandę lub zamiast kształcić i oświecać, demoralizowano uczestników. Posłowie ruscy nie zażądali od radcy Dra Rittnera bliższego uzasadnienia podniesionego zarzutu. Gdyby to byli uczynili, otrzymaliby byli faktyczne objaśnienie stwierdzające, że niektóre czytelnie wiejskie służą głównie celom politycznym, że utrzymywane tam bywają publikacye o skrajnych tendencyach lub treści niemoralnej, że odbywają się tam wykłady i wygłaszane bywają mowy podburzające do waśni, że wreszcie nawet ekscesa, zniewalające władzę bezpieczeństwa publicznego do wkroczenia, nie należą w czytelniach wiejskich do zbyt rzadkich wyjątków. Takich zboczeń tolerować nie można i tego nie odważyłby się nikt jawnie zażądać. Dalsze narzekania ruskie z powodu wrzekomego przeszkadzania rozwojowi czytelń wiejskich tyczą się badań co do autentyczności podania i podpisów na tem podaniu. I pod tym względem także spostrzeżone zboczenia nakazują oględne postępowanie. Podania w sprawie zakładania nowych czytelń wpływają w formie szablonowej z podpisami, niedającemi dostatecznej rękojmi, czy podpisani na statutach mają jakąkolwiek świadomość o rzeczy, czy też tylko są figurantami. Zdarzały się już wypadki, że statut czytelni, przyjęty przez władzę do wiadomości, nie mógł być doręczony wrzekomym założycielom, bo osoby podpisane w charakterze założycieli wyparły się wręcz swoich podpisów i w ogóle zamiaru założenia czytelni. Bywały także na podaniach podpisy osób małoletnich, niemających żadnej świadomości rzeczy, wogóle żadnego pojęcia o stowarzyszeniach. Zdarzało się dalej, że w takiem badaniu autentyczności podania, władza spostrzegła w starszyźnie wiejskiej formalną niechęć do czytelni, jako rozwijających próżniactwo i odwyknienie młodszego pokolenia od ciężkich prac gospodarskich. Któż w takim wypadku mówić może o naruszeniu prawa, skoro faktyczni aktorowie sprawy nie mają żadnej świadomości rzeczy i przeszkody w założeniu czytelni uważają za dobry zwrot dla siebie? Reżyserya, doznawszy rozczarowania, nie może podjąć żadnych kroków, bo niema gruntu pod nogami i aby pofolgować niezadowoleniu, pisze korespondencye do ruskich czasopism o bezprawiach itd., pisze dziś więcej niż kiedykolwiek, bo widząc zmieniony prąd w pewnych kołach, liczy na łatwowierność i poparcie.

Prezes ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował urzędującego w ministerstwie spraw wewnętrznych komisarza powiatowego hr. Stanisława Pinińskiego, wicesekretarzem ministeryalnym w ministeryum spraw wewnętrznych.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego w Oświęcimie Jana Okuniewskiego, dla Tarnowa; sekretarza Rady przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Juliana Tałasiewicza, dla Wadowic; sędziego powiatowego w Limanowej Apolinarego Bryszkowskiego, dla Tarnowa; dalej zamianował sędzią powiatowym przy wejść mającym w życie z dniem 1go maja b. r. sądzie powiatowym w Żabnie adjunkta sądowego w Krakowie Dra Teofila Warchałowskiego, a adjunktem sądu powiatowego auskultanta Łukasza Góralskiego, a wreszcie przeniół radcę sądu krajowego Ludwika Krzeczowskiego z Wadowic do Krakowa, a adjunkta sądu powiatowego Stanisława Grzybowskiego z Dąbrowy do Wieliczki.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Bukowsku kwieskowanemu oficyałowi pocztowemu Zygmuntowi Schroederowi; posadę ekspedyentów pocztowych: w Stratynie ekspedytorce pocztowej Leokadyi Żytyńskiej, w Marcinkowicach ekspedytorce pocztowej Helenie Moese, w Starem Siole ekspedyentce pocztowej Jadwidze Guniewicz, w Bogumiłowicach ekspedytorce pocztowej Zofii Jadowskiej, w Żurawicy wachmistrzowi żandarmeryi Stanisławowi Pokrzywnickiemu, w Krechowie ekspedytorce pocztowej Wandzie Tomaniewicz, w Żurowie wdowie po oficyale pocztowym i ekspedytorce pocztowej Annie Eisenbergowej, a w Bednarowie naczelnikowi stacyi kolejowej Władysławowi Kocowskiemu.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Aleksandra Leonarda Tylawskiego w Pobereżu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pawelczu.

Z obozu ruskiego.

Propaganda języka rosyjskiego we Lwowie. Towarzystwo imienia Kaczkowskiego sprowadziło znaczną ilość *Chrestomatii* rosyjskiej, wydanej w Moskwie 1869 r. i rozsyła ją czytelniom ruskim po Galicyi wschodniej, jak się o tem dowiadujemy z *Diła*. Nadto przez uczniów Bursy stauropigialnej rozdaje te wypisy rosyjskie między uczniów Gimnazyum ruskiego w Lwowie. Nie uszło to baczności dyrektora Gimnazyum X. Kozickiego, który wszystkie egzemplarze, w ręku młodzieży ruskiej będące, kazał odnieść do kancelaryi i nadal tej propagandy pod surową odpowiedzialnością w Gimnazyum zabronił. Że tego rodzaju propaganda, mająca na celu oswojenie Rusinów z językiem rosyjskim, nie doprowadzi do żadnego rezultatu, to najlepiej wykazuje *Diło*, cytując z tej *Chrestomatii* bajkę rosyjską, której żaden Rusin nie zrozumie. Ale pozostaje pytanie, jak dalece ona pogodzić się może z zadaniem Towarzystwa im. Kaczkowskiego, a zwłaszcza Bursy stauropigialnej we Lwowie! Odkądże to te instytucye stały się filią petersburskich i moskiewskich stowarzyszeń? Czy Bursa stauropigialna wyjęta jest zpod kontroli władz krajowych.

Ostatni numer *Rusi* (64) zamieszcza na czele swych szpalt wiadomość o śmierci Bohdana Zaleskiego. Jedyny to dziennik ruski, w którym znalazło się gorętsze słowo dla wieszcza Ukrainy. — Inne pisma zaledwo o nim wspomniały. Oto jest krótka, lecz serdeczna wzmianka *Rusi*:

„Smutna wiadomość o śmierci patryarchy poetów szkoły Ukraińskiej, rozniosła się jakby echo żałobnego dzwonu po wszystkich krajach słowiańskich i popłynęła ponad stepowe kurhany miłej Ukrainy, o której tak cudnie śpiewał nieboszczyk. Pół wieku tułać się na obczyźnie, w końcu umrzeć nie na rodzinnej Ukrainie, — ciężki to los dla takiego serca, jak Bohdana. W tym krótkim wyrazie żalu nad świeżo usypaną mogiłą trudno opowiadać o wszystkich trudach, któremi Bohdan zdobył sobie prawo do wdzięczności tak Polaków, jak i Rusinów. Dosyć powiedzieć, że zmarły kochał Ukrainę, jak mało kto, — do niej biegły wszystkie jego myśli, dla niej z jego serca płynęły wszystkie jego pieśni, o niej składały się przecudne opowiadania. Z tych pieśni i opowiadań, więcej jak pół wieku uczyła się młodzież poznawać i kochać Ukrainę, niejedno serce zagrzało się przy tem serdecznem uczuciu, jakie z jego słowa przebijało. A chociaż te śpiewy i opowiadania snuły się polskiem słowem, to one jednak co do ducha, czysto ruskie narodowe, w nich czujesz duszę kozaka Ukraińca, od nich jakby od stepu z ponad mogił wieje wiatr ukraiński, w nich brzmi pieśń ukraińskiej dziewicy. Nie było mu danem spocząć na rodzinnej ziemi..., nasz Taras był szczęśliwszym. — Wieczny mu odpoczynek!“

Z prasy rosyjskiej.

Goniec urzędowy donosi:

Najj. Pan wskutek najpoddańczego raportu warszawskiego jenerał-gubernatora, który doniósł, że włościanie niektórych gubernij Królestwa Polskiego wyrazili życzenie (?!) wzniesienia wyłącznie kosztem ludności włościańskiej kraju przywiślańskiego na Jasnej Górze, w pobliżu klasztoru częstochowskiego pomnika w Bogu spoczywającemu cesarzowi Aleksandrowi II, najwyżej napisać raczył:

„Ja w zupełności pochwalam tę myśl i podziękować polecam ofiarodawcom.“

Dlaczego p. jenerał-gubernator wybrał Jasną Górę na projektowany pomnik? O objawionem życzeniu „włościan z różnych gubernij,“ niepodobna tu na seryo mówić. Ale jeśli pomnik monarchy, który ogłosił ukaz, znoszący pańszczyznę ma wzbudzać uczucia wdzięczności wśród włościan — mniemamy, że należałoby inne obrać miejsce, niż to, gdzie się garnie ludność katolicka, wyłącznie religijnem wiedziona uczuciem. Wzniesienie pomnika Aleksandra II nieopodal miejsca pielgrzymek, cudami słynnego, i budzącego wspomnienia historyczne zaliczyć należy do tych pomysłów, których zadaniem jest drażnienie uczuć najgłębszych i prowokowanie niechęci.

Kraj donosi, że w Radzie państwa rozpoczęły się rozprawy nad projektem nowych przepisów określających prawa i przywileje urzędników na kresach cesarstwa, wypracowanym przez komisyę pod przewodnictwem r. st. Peretra. Nad tą kwestyą rozpisywały się szeroko dzienniki — domagając się podwojenia płac i innych przywilejów dla urzędników mających nieść ideę wielkorosyjską. Do tych narad mieli otrzymać wezwanie jenerał gub. warszawski, turkiestański i stepowy.

W guberniach nadbaltyckich rząd rosyjski działa nieustannie w obranym kierunku. Świeżo bowiem, jak czytamy w *Now. Wremia*, minister oświaty zatwierdził ustawę o kasie pożyczek i oszczędności dla nauczycieli szkół początkowych w Rydze z językiem wykładowym rosyjskim. Od 1go (13) lipca b. r.,— podaje tenże dziennik,— zwijają się w Gapsalu, Wendenie, Wesenbergu, Hasenpot, Walk i Fellinie szkoły powiatowe niemieckie, a na ich miejsce zakładają miejskie z językiem wykładowym rosyjskim.

Dzienniki rosyjskie przepełnione są obelgami na księcia bułgarskiego. *Sowreniemnyja Izwiestija* np. żałują czemu to Rosya niema jakiej żółtej lub zielonej księgi, bo wówczas pokazałoby się jak to narzucono go Bułgaryi, jak w imieniu Cara russkiego musieli pełnomocnicy tegoż namawiać lud do posłuszeństwa przybłędzie, jak oszukiwał swych dobroczyńców itd. itd.

Po takiem ogłoszeniu tych, i tym podobnych czynów księcia, musiałby on uciec ze wstydem.— Ale *Nowoje Wremia* odsądza i od wstydu księcia.

W szeregu systematycznie prowadzonej kampanii przeciw Niemcom nad Bałtykiem — *Moskiewskije Wiedomosti* występują przeciw t. z. przez tę gazetę „Kahałowi literatów,“ który ma sprawiać, że we wszystkich miastach pomimo liczebnej mniejszości przechodzą w wyborach do „gorodskich dum“ (rady miejskie) sami prawie Niemcy Pruska lekcya nie poszła w las, bo dziennik występuje także przeciw germanizacyi i teroryzmowi niemieckiemu.

Nowe anneksyje. Jakiś p. Rubiec prof. konserwatoryum muzycznego w Petersburgu wydał słownik biograficzny, ruskich kompozytorów i działaczy muzykalnych (*sic!*). Do tego słownika dostało się mnóstwo żydów, niemców.... ale zabłądzili tam także: Kamiński, Krupiński i Chopin, ale dziwić się nie trzeba, skoro jak podaje *Nowoje Wremia* Liszt nazywa się tam Fryderykiem i także dostał się do ruskich. *Nowoje Wremia* nie chce tych zdobyczy.

W Wilnie wydał p. Nikotin książkę p. t. „Stuletni peryod (1772—1872) prawodawstwa rosyjskiego w przyłączonych na nowo od Polski guberniach i prawodawstwo tyczące się Żydów (1649—1876.“ W tej książce moskiewskiej, jak powiada *N. Wremia*, znajdują się w chronologicznem następstwie nietylko same prawa, ale i motywa, jakie były pobudką do wydania ich. Ciekawe muszą być te „motywa.“

W Kijowie począwszy od bieżącego roku wydaje p. Romanow *„Biełorusskij Sbornik“*. Mają w nim być wyłącznie pomieszczane utwory ustnej poezyi ludowej Białorusinów. Przedtem z Rosyan zajmowali się p. Hildebrandt, który wydał podobny Zbiór w Wilnie 1886 i p. Bezsonow w Moskwie 1871, który książkę swoją p.t.: „Pieśni białoruskie“ zaopatrzył w odpowiednie komentarze i studya. Pierwszy i drugi zeszyt obecnego wydawnictwa mieści w sobie pieśni, przysłowia i zagadki Białorusinów gubernii Mohilewskiej.

Moskowskija Wiedomosti, notując ustawiczne wzmaganie się żywiołu niemieckiego w Królestwie Polskiem, zwracają uwagę, że w samym rejonie fabrycznym piotrkowskim cyfra tej ludności wynosi 60% i to elementu nietylko obcego krajowi, ale stanowiącego sprzymierzoną siłę, jedną całość z zagranicznymi poddanymi. W cudzoziemskich fabrykach gubernii piotrkowskiej pracuje cudzoziemców 13000.

W ten sposób w tym kraju, mówi rzeczona gazeta, będzie działała oprócz „polskiej sprawy“ marzącej o fantastycznej restauracyi Królestwa polskiego jeszcze i ludność o interesach i celach bardzo realnych.

Najlepiej by było, nie naruszając przyjaznych stosunków między obydwoma cesarstwami zastosować niezaprzeczone prawo państwa, t. j. wydalić tych obcych, nie uciekając się jednak do twardych (krutych) środków, zaproponować nie powrót do ojczyzny gdzie zbyt ciasno, ale przesiedlenie się na wschód Rosyi.

Nowoje Wremia jednak gani ten środek nazywając go ułatwieniem *Drang nach Osten.*

Urzędowy i europejski *Journal de St. Petersbourg* napomina ks. Aleksandra bułgarskiego, aby nie stawał wbrew woli Europy i trzymał się rad gabinetu petersburskiego, bo Rosya najpewniejszą jest protektorką narodu bułgarskiego, jak tego już czynami dowiodła. Ten ton dyplomatyczny, w jakim przemawia *Journal de St. Petersbourg*, niecierpliwi *Mosk. Wied* — Organ p. Katkowa, pisząc o panującym w Bułgaryi, mówi *tout court* „Battenberg,“ innego nie dając mu tytułu. „Nam się zdaje — piszą *Mosk. Wied.* — że ten dzienniczek (*J. d. S. P.*) ze swemi manierami półurzędowo-dyplomatycznemi zbija tylko z tropu Battenberga, który inaczej zacząłby działać i myśleć, gdyby się przekonał, że ma do czynienia z Rosyą, która jest czemś, a nie z Europą, która jest niczem.“

Grażdanin donosi, że się odbyło długie i ożywione posiedzenie Rady państwa w przedmiocie nowej ustawy robotniczej.

„Kwestya ta wszczęta została z inicyatywy obecnego ministra spraw wewnętrznych i przedstawiona radzie państwa pod postacią projektu ustawy o najmowaniu robotników. Udało mi się widzieć ten projekt pod dwiema jego postaciami, przed i po złożeniu go do decyzyi ministeryum dóbr państwa. Przed złożeniem, projekt ten miał raczej charakter projektu ustawy, przeznaczonej do zabezpieczenia właścicieli ziemskich od samowoli wiejskiej ludności robotniczej; po wyjściu z ministeryum dóbr państwa, projekt ten uległ niejakiej metamorfozie: o wiele już silniej czuć w nim było troskliwość o zabezpieczenie ludności robotniczej od samowoli i nadużyć władzy, ze strony najmujących właścicieli ziemskich, i w tym właśnie kształcie projekt trafił pod dyskusyę członków rady państwa... W ten sposób przedstawia on niewątpliwie grunt dość rozległy dla ożywionych dysput, albowiem dość liczni członkowie rady państwa są jednocześnie właścicielami majątków, dość blizko zapoznanymi z tym smutnym dziś stanem ziemianina, którego pierwszy lepszy wyrobnik może krzywdzić ile tylko dusza zapragnie.“

Moskowskija Wiedomosti tak przedstawiają obecną fazę stosunku Rosyi do mocarstw europejskich z powodu kwestyi bułgarskiej: Gdyby nasza dyplomacya nie ulegała uczuciu miłości pokoju, gdyby usiłowała sądzić według istoty rzeczy, ani jedna rezolucya, choćby najmniej niepożądana dla Rosyi, nigdy nie stałaby się uznanym faktem, lecz owszem zostałaby zastąpiona przez inną zupełnie, po jej myśli. Bo i któż mógłby sprzeciwić się Rosyi, gdyby nawet chciała ująć w swe ręce urządzenie spraw Bułgaryi? — zgoła nikt! Naród bułgarski pragnie tego i czeka dnia jak zbawienia... a Austrya? — ta jest bojaźliwą, aż do śmieszności. Tu korespondent z lubością obrazuje ową „tchórzliwość“ Austryi.

Omawiając tę fejletonową charakterystykę Austryi *Nowoje Wremia* nie daje się uwodzić optymizmowi organu p. Katkowa, ale zwracając uwagę na wielką rolę, jaką gra Austrya na półwyspie Bałkańskim, upatruje przyczynę tego w tem, że „dyplomacya rosyjska zbyt obawia się roli czynnej“ — a Austrya umiała podpatrzeć słabe strony tej dyplomacyi.

Pomijając milczeniem lekceważenia Francyę i Włochy, przechodzą *Mosk. Wied.* do Anglii, o której sądzono, że „nietylko teraz, ale już od lat ośmiu nie można jej było uważać za pierwszorzędny czynnik polityki międzynarodowej“, ale mylono się. Jakkolwiekbądź, Gladstone działa pod dewizą „przyjaźń z Rosyą *quand même*“. Co się tyczy Niemiec, to one gotowe ustąpić żądaniom Rosyi, jeśli reszta mocarstw przystanie na to.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia.

— **Marszałek Zyblikiewicz** bawi obecnie w Sorrento we Włoszech i prawdopodobnie zwiedzi także Sycylię.

— **Na porządku dziennym** czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej znajdują się sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu Rady, mianowicie sprawa wodociągowa (referent r. m. prof Dr Domański) oraz sprawa zaprowadzenia sieci telefonicznej w mieście (referent dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski). Nowy porządek dzienny zaś obejmuje między innemi sprawę nabycia gruntu na Kotłowem od cechu rzeźników pod budowę szkoły oraz wniosek sekcyi prawniczej co do zawiązania w Krakowie samoistnego (prywatnego) stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami.

— **W zakładzie p. Barbary Darowskiej** (przy ul. św. Tomasza Nr 33) oglądać można jeszcze przez dzień jutrzejszy, ów dywan piękny, o którym wczoraj wspominaliśmy, tudzież inne roboty.

— **Wanda z Serkowskich Maryewska** zakończyła życie w Podgórzu wczoraj d. 6 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek w Podgórzu po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kościele parafialnym o godzinie 9 rano.

— **Akt doktoryzacyjny** hr. Jana Mieroszowskiego odbędzie się jutro w Collegium Juridicum o godzinie 5½ wieczorem.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Z nastaniem ciepłej-

szej pory roku ustaje z d. 10 kwietnia b. r. ogrzewanie wagonów przy wszystkich pociągach osobowych kolei Karola Ludwika.

— **Za duszę ś. p. Bohdana Zaleskiego** odprawionem będzie jutro we czwartek o godzinie 10ej nabożeństwo żałobne w kościele św. Marka, na które Czytelnia Akademicka młodzież akademicką i publiczność zaprasza.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły rz.-kat. komitetowi kościelnemu w Bursztynie, w powiecie rohatyńskim, na restauracyę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Konik zwierzyniecki.** Obchody ludowe do pewnych dni w ciągu roku przywiązane i corocznie od wieków religijnie powtarzane, są przypomnieniami zdarzeń lub zwyczajów, które mgła wieków osłania, są to niejako pomniki tradycyjne z epok przedhistorycznych. Każdy prawie naród w ogólności lub w cząstkowych miejscowościach starannie zachowuje podobne obchody, jak u nas: sobótki, wianki świętojańskie, rękawka i konik zwierzyniecki. Według podania, Tatarzy wielokrotnie naszą ziemię napadający, zbliżyli się niegdyś pod Kraków, w dniu oktawy święta Bożego Ciała, a spostrzegłszy zdala gromadę ludu z chorągwią na czele i towarzyszącemi jej licznemi proporcami, w mniemaniu, iż to jest siła zbrojna, na spotkanie się z nimi dążąca, pierzchnęli w trwodze, a miasto od napadu ich ocalone zostało. Była to chorągiew zgromadzenia włoczków, którą po skończonej w mieście procesyi liczny lud ku Zwierzyńcowi odprowadzał; włoczkami zaś nazywano ludzi trudniących się spławem na Wiśle drzewa z lasów królewskich i handlem tegoż; byli oni związani w stowarzyszenie mające starszego i własną kasę, podobnie jak cechy rzemiosł. Z dawnych dokumentów dochowały się tylko ustawy zgromadzeniu temu przez wielkorządcę Zamku krakowskiego nadane, a przez Władysława IV i następnie aż do Stanisława Augusta potwierdzane; dawniejsze zaginęły. Urządzanie pamiątkowego obchodu konika zwierzynieckiego należało do starszego w zgromadzeniu włoczków, prawdopodobnie kosztem ich brackiej skrzynki; ostatnim starszym był Jakób Miciński, posiadający realność w Półwsiu Zwierzynieckiem. Po upadku tego zgromadzenia upadł i fundusz na obchód konika i już w roku bieżącym musiałby ten obchód pamiątkowy zostać zaniechanym. Spodziewać się jednak należy, iż znajdą się osoby zamożne i dbałe o zachowanie dawnych pamiątek narodowych, których staraniem będzie, aby stały na ten cel fundusz utworzyć i pod opieką Magistratu nadal utrzymać.

— **Szkoła śpiewu.** „Lutnia,“ lwowskie Towarzystwo śpiewackie rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela i nauczycielki śpiewu. Kandydaci zechcą ze swej strony przedłożyć plan i warunki, pod jakiemiby udzielali naukę. Towarzystwo wymaga na razie od kandydatów poświęcenia przynajmniej dwóch godzin dziennie. Zgłoszenia należy adresować do rąk przewodniczącego Towarzystwa p. Romualda Makarewicza L. 8 ulica Kopernika II piętro, najdalej do końca kwietnia 1886.

— **Dyrekcya centralna** Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów przesyła nam następujące sprawozdanie za II półrocze tj. od 1 lipca do 31 grudnia 1885 r. Towarzystwo liczyło z końcem grudnia r. 1885 członków rzeczywistych 236, wspierających 173, dobrodziejów 67, członków honorowych 2. W II-giem półroczu 1885 r. przybyło dochodu z daru Najprz. Konsystorza lwowskiego ob. łac. 3 złr. 80 ct, z wkładek członków rzeczywistych i wspierających 232 złr. 10 ct., z półrocznego procentu od sum chwilowo lokowanych 47 złr. 76 cnt., co razem czyni sumę dochodu 283 złr. 66 cnt. Z tego wydano 125 złr. 85 cnt (na administracyę 110 złr. 85 cnt., na zapomogę doraźną dla Franciszka Korabiowskiego, organisty i członka Towarzystwa w Zabierzowie 15 złr.), pozostała zatem nadwyżka 157 złr. 81 cnt. Majątek Towarzystwa z dniem 30 czerwca 1885 r. w gotówce wynosił 2105 złr. 8 cnt., a z końcem grudnia 1885 doszedł do 2262 złr. 89 cnt. Przy tej sposobności Dyrekcya wzywa tych wszystkich pp. organistów, którzy do Towarzystwa się zapisali, a z wkładkami zalegają, by takowe bądź w dotyczących oddziałach dekanalnych, lub wprost w Dyrekcyi Tow. w jaknajkrótszym czasie złożyli. Wszelkie korespondencye do Dyrekcyi Towarzystwa należy adresować na ręce X. Juliana Kamińskiego, wikaryusza archikatedralnego, Plac Kapitulny, L. 7, we Lwowie.

— **Bohdan Zaleski**, jak nam donoszą z Paryża, pozostawił w rękopisie niewydany dotychczas poemat p. t. „Potrzeba Zbaraska,“ wielce swego czasu ceniony przez Mickiewicza. W papierach znalazł się także początek poematu „Gopło,“ przerwanego w r. 1863.

— **W Warszawie** zakończyła życie w d. 2 b. m. Emilia z Rutkowskich Prądzyńska, wdowa po jenerale b. wojsk polskich.

— **X. prof. Chotkowski** przesyła nam dalszy wykaz petycyj w sprawie święcenia niedziel, nadesłanych do Rady państwa: 56) Pet. gmin: Witów, Stopnice królewskie, Ujanowice, Krosna, Strzeszyce, Jaworzyna, Techna, Zmiąca (304 podp.), Kobyłczyna, Lisia góra, Zukowice stare. — 57) Pet. gmin. Zaczarnie, Pawęzów, Kobierzyn, Smigno, Olszówka, Baba niżnia, Rudy rysie, Szczepanów, Chomranice, Klęczany, Kłodna, Krasne Potockie, Marcinkowice. — 58) Pet. Kółka rolniczego w Szczucinie, oraz gmin: Dąbrowica, Załuże, Wola szczucińska, Delastowice, Świdrówka, Lubosz, Borki, Maniów, Brzeźnica, Pustków, Łososina górna, Kamionka mała.— 59) Pet. miasta i magistratu Tuchowa, oraz gmin: Dąbrówka Tuchowska, Garbek, Meszna opacka, Ryglice, Joniny, Kowalowy, Mniszowa, Bistoszowa, Kielanowice. — 60) Pet. gmin: Szynwałd, Bystra, Dzianisz, Chochołów, Męcina, Szyk, Podczacze, Rzeki, Zbylitowska góra, Korzyce wielkie, Dąbrówka infułacka, Swierczków, Kępa bogumiłowska, Zgłobice. — 61) Pet. gmin. Zalasowa, Podborze, Podlesie, Zgórsko, Pień, Izbiska, Jamy, Partynia. — 62) pet. gmin: Czernelica, Głuszków, Potoczyska, Nowa Góra. — 63) pet. wydziałów powiatowych: Łańcut i Rawa oraz gmin: Horodnica, Burzyn, Lubaszowa, Osiek. — 64) pet. gmin: Krowodza, Nowa Wieś Narodowa, Rząska, Mydlniki, Łobzów, Czarna Wieś, Kawiory. — 65) pet. miasta Jarosław, oraz gmin: Giebułtów, Frywałd, Sanka, Krzeszowice, Czatkowice, Zbik, Tłuczań, Tłuczań górna, Kossowa, Tłuczań dolna, Chrząstowice. — 66) pet. wydziału pow. Czortków, oraz gmin: Niezwiska, Marcyporęba, Brzeźnica, Owsianka, Nowe Dwory, Kopytówka, Wysoka. — 67) pet. gmin: Tuchów, Szczyrk, Wilkowice, Mikuszowice, Bystra, Meszna, Bór Wilkowski, Miękisz stary. — 68) pet. stowarzyszeń rzemieślniczych w Trembowli, oraz gmin: Rycerka Dolna, Rycerka górna, Sól, Ujsoły. — 69) pet. gmin: Sucha, Stryszawa, Tarnawa, Krzeszów, Gilowice, Slemień, Kurów, Pewel Slemieńska, Czernichów, Międzybrodzie, Moszczanica, Zadziele, Stary Żywiec, Świnna, Sporysz. 70) pet. gmin: Rychwałd, Kocierz, Łękawica, Łysina, Oczków, Okrajnik, Rychwałdek, Isep, Pietrzykowice, Sienna, Zabłocie, Zarzecze, Przyłęków, Trzebinia. — 71) pet. gmin: Brzusznik, Bystra, Cięcina, Juszczyna, Wieprz, Cisiec, Nieledwia, Radziechowy, Lesna, Ostre, Bierna, Łodygowice, Lipowa, Słotwina. — 72) pet. gmin: Jeleśnia, Hucisko, Karbielów, Krzyżowa, Koszarawa, Pewel wielka, Przyborów, Sopotnia mała, Sopotnia wielka, Mutne, Pewel Mała

Razem dotąd nadeszło z miast 29 petycyj, z gmin wiejskich 815, a nadto 8 petycyj od stowarzyszeń i wydziałów powiatowych.

Wiedeń dnia 24 marca 1886 r.

X. Dr. Chotkowski.

— **Lwów** 6 kwietnia. (✕) Krótką relacyę o wyborze prezydyum tutejszej Rady miejskiej, dokonanym wczoraj, uzupełnić wypada szczegółem, że tak wybór prezydenta, jakoteż jego zastępcy, powitali radni tudzież publiczność, na galeryach licznie zgromadzona, hucznemi oklaskami, a kapela „Harmonii,“ ustawiona przed gmachem ratuszowym, odegrała serenadę. W dalszym ciągu ukonstytuowania się Rady nastąpi pojutrze podział na sekcye i wybór rozmaitych komisyj, poczem, po zatwierdzeniu wyboru prezydyum przez Cesarza, złoży Prezydent w ręce Namiestnika przepisaną przysięgę i rozpocznie się prawidłowe urzędowanie Rady.

Wczoraj po godzinie 10ej w nocy, jak już doniosłem telegraficznie, powitaliśmy w naszych murach artystkę, którą tak sympatycznie witał, przyjmował i żegnał Kraków. Przyjazdu pani Sembrich-Kochańskiej oczekiwało na dworcu kolejowym przeszło 100 osób. Widzieliśmy na peronie reprezentantów sztuki, dziennikarstwa i przedstawicieli rozmaitych warstw naszego społeczeństwa. Artystkę powitał Dr Jan Czajkowski, prezes Towarzystwa muzycznego; radca sądowy Dr Al. Tchórznicki i dyrektor konserwatoryum p. Mikuli. Na serdeczne powitanie odpowiedziała artystka, dziękując serdecznie za przyjęcie. Przemawiali następnie reprezentanci „Harmonii,“ „Lutni“ i „Sokoła.“ Wręczono jej wspaniały bukiet, poczem odwieziono do hotelu „Żorza,“ gdzie zamieszka podczas pobytu swojego we Lwowie, który opuściła przed 10 laty. Zawiązał się tu osobny komitet pod przewodnictwem hr. St. Skarbka, który obmyślał już sposób uczczenia artystki, która tak wspaniałomyślnie spieszy z pomocą nieszczęściu; przedewszystkiem ma się odbyć raut w kasynie mieszczańskiem, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego. Dzisiaj zaś w gościnnych salonach pp. Ludwików Marków odbędzie się na cześć artystki raut, na który otrzymało zaproszenie wiele osób. Dzienniki tutejsze podają dzisiaj obszerne życiorysy artystki i kreślą jej karyerę artystyczną. Dotychczas są zapowiedziane tylko trzy występy p. Kochańskiej, a już dzisiaj są rozkupione bilety na wszystkie trzy przedstawienia.

Prawdziwą biesiadą dla miłośników literatury ojczystej będą zapowiedziane odczyty hr. Stanisława Tarnowskiego o Michale Czajkowskim. Z niecierpliwością oczekuje Lwów dni 17 i 18 b. m., w których mają odbyć się te prelekcye.

Jutro, staraniem Koła literacko-artystycznego, odprawi w kościele archikatedralnym najprzew. Arcyb. X. Morawski żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. wieszcza ukraińskiego, Bohdana Zaleskiego, w południe zaś w tej samej świątyni zostanie odprawione solenne nabożeństwo na uczczenie pamiątki ślubów złożonych przez króla Jana Kazimierza i Stany Rzeczypospolitej polskiej u ołtarza Najśw. Maryi Panny, znajdującego się w kościele archikatedralnym.

— **Pułkownik Przewalski**, sławny podróżnik, wrócił z czwartej swojej podróży w głąb Azyi do Rosyi. Pierwsza podróż p. Przewalskiego trwała lat trzy (1871—1873). Rozporządzając nader szczupłemi funduszami, musiał pozostać dwa lata w Tybecie; doszedł jednakże aż do źródeł Błękitnej rzeki i był pierwszym, który do tej pory zwiedził część Wschodnią Azyi. Lata 1874 i 1875 były poświęcone na studya i klasyfikowanie naukowych materyałów zebranych w pierwszej podróży, oraz na przygotowanie do drugiej. Tym razem wyprawa została świetnie uposażoną: z rozkazu cesarza Aleksandra II, a za wstawieniem się ministra wojny dano Przewalskiemu do rozporządzenia 24.000 rubli i eskortę, złożoną z sześciu kozaków. Wyprawa udała się w 1876 roku do Thian-Schan i do Tarim, ale nie mogąc posuwać się dalej, wróciła do Rosyi następnego roku ze zdobyczami, jakie zebrać mogła w tak krótkim przeciągu czasu. Trzecia podróż zaczęła się w 1878 roku. Wyprawa była złożoną z dwunastu osób. Zamiar dotarcia do Sadżi w Tybecie spełzł na niczem z przyczyny braku żywności i środków transportowych. Po zwiedzeniu jeziora Zaissan i Tybetu aż do Saidam, p. Przewalski musiał się zatrzymać, będąc już tylko o sto pięćdziesiąt wiorst od stolicy kraju; ale za to w 1879 r. zdołał zbadać źródła rzeki Żółtej. Nareszcie, w listopadzie 1883 roku p. Przewalski rozpoczął swoją czwartą podróż, z której sprawozdanie złożył w dwóch odczytach, mianych niedawno w Moskwie i Petersburgu. Mówił najprzód o Tybecie. Ten kraj posiada klimat kontynentalny z szybkiemi zwrotami od zimna do gorąca. Gorąco dochodzi czasami do 65o Cels.; zwykła letnia temperatura jest 45o Cels. w cieniu. W zimie termometr spada aż do 40o i 45o. W południowym Tybecie klimat jest różny; w lecie temperatura nie dochodzi nigdy wyżej jak 23°, a zima także są więcej umiarkowane. Pomimo to nadmiar wilgoci przeszkadza rozwojowi roślinności do tego stopnia, że kraj nie posiada nawet potrzebnych łąk do wypasania bydła. Jednak zwierzyna jest tam obfita, liczą piętnaście gatunków zwierząt ssących, a pięćdziesiąt trzy gatunków ptaków. Zwierzęta, spotykane w dolinach Tybetu północnego, bywają prawie zawsze wielkich rozmiarów. Jest bardzo dużo stad dzikich wołów (yack), które nie są wcale szkodliwe; wiele także spotyka się antylop, baranów i osłów, żyjących w stanie dzikości. Bywają także niedźwiedzie, wilki i lisy. Rzeki i jeziora obfitują w ryby. Mieszkańcy tych krajów, z rasy mongolskiej, obyczajami i życiem są barbarzyńcami. Mieszkają w chałupach z darni, zwanych youarty. Kaltsu, kraj graniczący z Chinami, inny zupełnie widok przedstawia; rzeki są spławne, a roślinność bardzo piękna. Ten kraj jest zamieszkany przez plemię Tunguzów, buddystów, którzy żyją w domkach podobnych do chat rosyjskich wieśniaków. Znajduje się tam także plemię zwane Daldy, powierzchownością mało różne od Chińczyków. Dwie religie panują w tym kraju: buddaizm i islamizm. Religia Buddy za trudna do pojęcia dla umysłów tych pierwiastkowych plemion chyli się do upadku. Zresztą wywiera ona na Azyatach osłabiające wrażenie, podczas gdy nauka Mahometa ugruntowana na zasadach siły i miecza, wytwarza rasy czynne i energiczne.

P. Przewalski opowiada, że szedł naprzód przez pustynię w kierunku rzeki Żółtej; dwa miesiące potrzebował czasu, aby przebyć ten obszar i to w epoce największych mrozów, tak, że żywe srebro marzło w termometrach. Dotarłszy do okolic trochę więcej na południe położonych, podróżnicy znaleźli łagodniejszą nieco temperaturę, ale nadzwyczaj zmienną. — W styczniu, miano w dzień na słońcu 20° ciepła, a w nocy 20° zimna. Miesiąc luty przepędzono w górzystym Tybecie, gdzie podziwiano ornitologiczne okazy. W maju wyprawa wkroczyła do południowego Saidam, któeko monarcha chciał przeszkodzić p. Przewalskiemu i jego towarzyszom w dalszym pochodzie, dał się jednak ułagodzić, a nawet dodał wyprawie przewodników i wielbłądy. Zostawiając swoje zapasy pod strażą kozaków, p Przewalski udał się do źródeł Żółtej rzeki, która rozszerzając się ogromnie w kierunku pobudniowo-wschodnim wyjątkowe przedstawia dla Chinczyków korzyści. Od źródeł Żółtej rzeki p. Przewalski skierował się na południe do źródeł rzeki Błękitnej. Po przebyciu stupięćdziesięciu wiorst przestrzeni, podróżni spotkali plemię Turgutów, którzy nieprzyjaźnie zaszli im drogę. Rozproszyło ich wprawdzie kilka strzałów, ale przejście przez rzekę Błękitną było niemożebnem i p. Przewalski musiał się cofnąć. Z południowego Saidam udał się następnie w towarzystwie trzynastu osób do zachodniego Saidam, gdzie nieurodzajna ziemia czyni niemożebnem istnienie zwierząt choćby tylko wielbłądów.

Po przebyciu około ośmiuset warstw, podróżnicy znaleźli się nad brzegiem nieprzebytego bagniska, ponad którym unosiły się stada bażantów. Po wycieczce do zachodniego Tybetu, Przewalski udał się przez wąwozy do Loto, gdzie znalazł ludność tureckiej rasy, która go bardzo przyjaźnie powitała. Podobnego przyjęcia doznali podróżni w okolicach zachodnich Chin, przytykających tą stroną do wschodniego Turkestanu. Te okolice są przepyszne, urodzajne, gorące, zimy tu nigdy niema, sprzęt z pola odbywa się dwa razy do roku, w lutym i w czerwcu. P. Przewalski był pierwszym, który zbadał rzekę Potam, wypływającą z małego bagna na pustyni. Przebywszy Potam, wyprawa przebyła rzekę Tarim, doszła do bogatej oazy Okson, a stamtąd do Tian Schan i Sekul, gdzie zakończyła się czwarta podróż Przewalskiego.

— **Syn zbawcą honoru ojca.** Z Londynu donoszą o następującym fakcie: „Dwadzieścia parę lat temu zbankrutował niejaki p. Linthurst, właściciel parowej przędzalni w Wolperton. Ze zmartwienia i wstydu zastrzelił się, zostawiając jedynaka syna 15-letniego chłopca, wychowanego w zasadach religijnych i w szczytnem poczuciu honoru. Ubogiego sierotę zabrali krewni matki, mieszkający w Ameryce. Tam pracował naprzód jako subjekt handlowy, potem założył sklepik na własną rękę, a uczciwością i sumiennością doszedł po kilku latach do tego, że sklepik swój przekształcił na wielki magazyn, mający rocznie krociowe obroty. Powodzenie nie zepsuło go. Był jak przedtem oszczędny i pracowity i w jakie dziesięć lat potem zrobił milionowy majątek. Wtedy wsiadł na statek, przybył do Anglii i ogłosił, że płaci wszystkie śp. ojca swego weksle wraz z procentami zaległemi. Wiadomość ta wywołała niesłychaną radość w sferach wierzycieli starego Linthursta, którzy byli przekonani, że kapitały ich zupełnie przepadły. Zgłosili się więc ze swemi dokumentami, skryptami, wekslami, etc., a syn wszystko co do grosza wypłacił razem z procentami. Poczem wniósł podanie do władzy w Wolperton, aby mu pozwolono ekshumować zwłoki ojca i włożyć mu do trumny wszystkie wykupione weksle i skrypta. Władza zezwoliła na to i w tych dniach odbył się powtórny pogrzeb starego Linthursta, pogrzeb skromny, a w którem wzięło udział ze 100 tysięcy osób, przybyłych z różnych stron Anglii. I trumnę nieszczęśliwego człowieka obrzucono wieńcami za to, że takiego wychował syna.“

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 8go: *Bilecik miłosny*, komedya w 1 akcie, przez M. Bałuckiego. Po raz pierwszy: *Byle nie panna*, komedya w 1 akcie przez S. Ulanowską. *Koncert*, komedya w 1 akcie, napisał Al. hr. Fredro (ojciec). — Abonamentu N. 6.

W sobotę 10go: *Sąd honorowy*, komedya w 5 aktach, przez E. Lubowskiego. Benefis Wł. Szymanowskiego.

W niedzielę 11go: *Sąd honorowy*, komedya w 5 aktach, przez E. Lubowskiego.

— D. 6go kwietnia pogoda; term. od 5·3 doszedł do 22·0 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 735·7 millim., term. 11·8 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— We czwartek d. 8go kwietnia: św. Dyonizego b. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Czytelni Stow. młodzieży handlowej odbył się onegdaj teatr amatorski. Grano *Vis-à-vis*, fraszkę sceniczną w 1 akcie Abrahamowicza i *Werbel domowy*, obraz ludowy w jednym akcie ze śpiewami. Pomiędzy sztuczkami zaproszeni dwaj amatorowie odegrali duet na cytrze i wiolonczeli, a za grę pełną uczucia, zyskali oklaski, które zniewoliły ich do odegrania jeszcze nadprogramowych utworów. Na cytrze grał p. Kel, a na wiolonczeli p. Hand. Obydwie wyż wymienione sztuczki odegrane były wybornie i znać było wprawę i wyrobienie się amatorek i amatorów.

Konkurs artystyczny. Dyrekcya zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, postanowiła w miejsce dotychczasowych premij, wydawać album z reprodukcyami prac artystow polskich. Album na rok bieżący, w okładce artystycznej, złożony będzie z pięciu tablic, z których jedna kolorowa (chromolitografia). Dla uzyskania potrzebnych tablic, ogłasza konkurs o następujących warunkach: 1. Przedmiot i rodzaj tablic dowolny (z zastrzeżeniem przestrzegania warunków cenzury). 2. Rysunek lub akwarella ma być zupełnie wykończona. 3. Wielkość rysunku dowolna, nie mniejsza jednak niż 25 × 31 centimetrów; akwarelli zaś ściśle 21 × 29 centimetrów należy przestrzegać. 4. Rysunek do karty tytułowej (okładka) ma być w jednym lub dwóch tonach bez napisów; przedmiot ma jasno tłómaczyć cel i charakter albumu. 5. Termin dla nadesłania prac konkursowych naznaczono na 15 maja r. b. do godziny 4 po południu. Prace, nadesłane po tym terminie, bezwarunkowo nie będą przyjęte do konkursu. 6. Ocena prac konkursowych powierzoną będzie osobnemu *jury* i odbędzie się dnia 16 maja r. b. o godzinie 12 w południe. 7. Nagrody za najlepsze prace, uznane za kwalifikujące się do albumu i przyjęte przez *jury*, są następujące: za akwarellę 300 złr., za rysunek pierwszy 250 złr., za rysunek drugi 150 złr., za okładkę 250 złr. Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa wraz z prawem reprodukcyi. 8. Przesyłka na koszt i pod adresem Towarzystwa: Kraków, Sukiennice. Skład *jury:* Przewodniczący: Matejko Jan. Członkowie z grona dyrekcyi: Loeffler Leopold, Michałowski Ludwik, Sokołowski Maryan; z po za grona dyrekcyi: Łuszczkiewicz Władysław, Römer Alfred.

W księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny oglądaliśmy księgę niezbyt dawno wydaną, a jednak dziś bardzo rzadką. Jestto dzieło p. n. *Dictionnaire mongol-russe-français*, wypracowane przez niepospolitego znawcę mongolizmu, ziomka naszego Józefa Kowalewskiego, ongi filareta, towarzysza Mickiewicza. Dzieło zostało wydrukowane w Kazaniu w latach 1844—1846 w dwóch wielkich tomach in 4o, olbrzymim nakładem cara Mikołaja I, który w tym celu założył specyalną i jedyną w Europie drukarnię, poleciwszy odlać czcionki mongolskie, idące z góry na dół. W tej epoce był Kowalewski profesorem zwyczajnym literatury mongolskiej i rektorem uniwersytetu w Kazaniu; później powołany przez Wielopolskiego do szkoły głównej w Warszawie, na katedrę historyi Wschodu, wykładał w niej przez cały czas istnienia tej wszechnicy, a następnie pozostał, gdy ją przekształcono na uniwersytet rosyjski w roku 1870. Umarł lat temu kilka w Warszawie. Otóż gdy zaledwie druk tego *słownika* był ukończony i egzemplarze carowi (któremu go autor dedykował) i pierwszorzędnym instytutom naukowym w Europie rozesłane, pożar zniszczył nietylko cały nakład dzieła, ale, co ważniejsza, drukarnię takim kosztem urządzoną. — Nowej więc edycyi tego znakomitego dzieła nie można się rychło spodziewać. P. Miłkowski nabył ten egzemplarz od zarządu biblioteki publicznej w Wilnie, wraz z kilkoma tysiącami duplikatów cennych dzieł teologicznych polskich i łacińskich, zgromadzonych tam po zniesieniu przez rząd licznych klasztorów na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Egzemplarz zaś ten *Słownika* jest jednym z dwóch przechowanych w księgozbiorze autora, który pani Kowalewska, po śmierci męża, podarowała była bibliotece publicznej w Wilnie.

Siódmy kongres oryentalistów odbędzie się w roku bieżącym w Wiedniu pod protektoratem Jego ces. Wys. arcyksięcia Rajnera dnia 27 września i dni następnych. Komitet ściślejszy, złożony z radcy dworu p. Kremera i czterech profesorów języków wschodnich w uniwersytecie wiedeńskim, zapewniwszy sobie poparcie materyalne ze strony rządu, zajmuje się już od kilku miesięcy gorliwie czynnościami przygotowawczemi. — Na ostatnim zjeździe wschodoznawców, który się odbył przed trzema laty w Leyden, było około 200 uczestników; spodziewać się więc należy, że i do Wiednia nie mniej się w tym roku zjedzie. Oryentaliści niemieccy będą zapewne w komplecie, z Anglii i Francyi też wielu się spodziewają, a będzie może kilku i z Ameryki. Nadto przybędą mędrcy ze Wschodu, a zwłaszcza z Persyi, Indyj i Egiptu. Jeden z najuczeńszych Hindusów prof. Bhândârkar wystąpić ma z wykładem o akcencie wedyjskim. Uczestnicy zjazdu podzielą się na sekcye: aryjską, semicką, dalszo-azyatycką, egipską i afrykańską, a może też będzie jeszcze osobna sekcya archeologiczna. Obrady trwać mają sześć dni i odbywać się będą w gmachu uniwersyteckim (wydział filozoficzny), gdzie też będzie urządzona wystawa książek i przedmiotów na zjazd nadesłanych. Prezydować będzie zapewne nestor sanskrycistów europejskich i znakomity interpretator Rigwedy, prof. Roth z Tübingen, rozumie się, jeżeli będzie mógł przybyć. Oficyalne zaproszenia mają być już wkrótce rozesłane; otrzyma je także krakowska Akademia umiejętności i kilkunastu uczonych polskich, o ile ich adresy są znane komitetowi. Dotychczas na takich kongresach Polak był wielką rzadkością; pożądaną więc byłoby rzeczą, by się do Wiednia zjechało jak najwięcej rodaków, znających Wschód, lub nim się zajmujących. Przez cały wrzesień będzie biuro komitetu otwarte w gmachu uniwersyteckim, gdzie zgłaszający się otrzymają zaproszenia i karty wstępu. *I. H.*

Restauracya probostwa św. Anny.

W tej sprawie otrzymujemy następujące pisma:

Szanowna Redakcyo!

Wprawdzie nie zostałem wprost wymienionym w liście W. X. Dra J. Bukowskiego, ale jestem tym drugim architektem, o którym wspomina w swoim liście, — z tego powodu czuję się także obowiązanym wytłumaczyć, dlaczego nie mógłem się podjąć przebudowy domów probostwa św. Anny.

Nie chodziło bowiem wcale o fundusze, jeszcze mniej o wymogi p. konserwatora, które były zresztą bardzo skromne, ale o to, że wypadało z programu W. X. Dra Bukowskiego przerobić te dwa domy na jeden. To uważałem za niewłaściwe, gdyż toby zupełnie zmieniło charakter budowy XVI w. i dlatego usunąłem się, tem bardziej, że wszystkie roboty już były zgodzone podług dawnych planów, a przeto stanowisko architekta byłoby zupełnie drugorzędnem i bez żadnego wpływu na dalszy tok robót.

Kraków, dnia 6 kwietnia 1886 r.

Z wyrazem wysokiego poważania
Tadeusz Stryjeński.

Szanowna Redakcyo!

Unikając bezpotrzebnej polemiki, pragnąłbym jak najmniej pisać i odpowiadać; prosiłbym jednak najuprzejmiej Szan. p. prof. Odrzywolskiego, aby zechciał sobie przypomnieć, że słowa o trzeciorzędnej wartości niektórych przynajmniej fragmentów sztuki na Probostwie św. Anny, są jego własne.

Co do wskazanych przez Szan. p. Profesora części w budynku Probostwa św. Anny, jako najgodniejszych zachowania, miło mi wielce zapewnić Szan. p. Profesora, że narożnik, o którym pisze, z gankiem wspartym na dwóch arkadach, w zupełności zachowanym zostanie, co już dawniej nawet omówionem i postanowionem było; co zaś do klatki schodowej pierwszego piętra w budynku bliższym kościoła św. Anny, takowej rozszerzenia i wystąpienia z nią od podworca choćby względ utworzenia na I piętrze jakiejś sieni, której dotąd tam prawie niema, niezbędnie wymaga. Co do belek profilowanych w sali na dole, o tych bez zbadania dokładnego niepodobna dziś już orzec, wszakże możliwość ich zachowania, choćby nawet nie w temsamem miejscu, nie jest wcale wykluczoną.

Wreszcie, co wspomina na końcu Szan. p. Profesor, że restauracyi tak, jak On ją pojmował, nie stoją na przeszkodzie ani względy techniczne, ani estetyczne, ani utylitarne, o tem dokładnie sądzić nie mogę, gdyż nie znam dokładnie Jego pod tym względem myśli; dodać tylko muszę, że mieszkanie na I piętrze przeznaczonem jest nie dla szczególnych jakich amatorów średniowiecznych pomieszkań, ale dla proboszczów kościoła ś. Anny, którzy, być może, nie zawsze byliby takich pomieszkań amatorami, a temsamem nie zawsze zadowoleni z pomieszczenia swego, do któregoby zmuszeni zostali.

Upraszając Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie tych kilku słów, kreślę się

z wysokiem poważaniem
X. Dr J. Bukowski.

Kraków, dnia 6 kwietnia 1886 r.

Z dzienników paryskich *Soir* i *Telegraphe* dowiadujemy się o wielkiem powodzeniu, jakiem się cieszy w tamtejszych artystycznych sferach portret księżnej de Grammont (z domu Rotschildówny), namalowany przez pannę Maryę Dulębiankę, rodem z Krakowa, a uczennicę rozgłośnie w całym świecie znanych mistrzów francuskich: Bouguereau, Robert Fleury i Julian. — Urocza księżna przedstawioną jest w półfigurze półnaturalnej wielkości. Toaleta ogrodowa, kapelusz z piórami, a równie duchowa strona modelu, jak akcesorya odznaczają się pierwszorzędnemi moralnemi i technicznemi zaletami. Powyżej zacytowane dzienniki chwalą także nader gorąco nową pracę panny Dulębianki, wystawioną naprzód w atelier panny Preslau, słynnej artystki, a następnie przyjętą do tegorocznego „salonu.“ Utwór ten skromnie zatytułowany *étude* (studyum), posiadać ma w sobie tyle uroku zachwycającej poezyi i wytwornej faktury, że jury wyznaczyło dlań honorowe miejsce.

Nr. 14 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z zakładu patologiczno-anatomicznego prof. Dra Hlavy w Pradze. Obrzut: Przyczynek do nauki o żółtym przewlekłym zaniku wątroby. Obtułowicz: O dyfteryi, szczególniej pod względem etyologicznym i patogenetycznym (c. d.). Oceny i sprawozdania: Wiadomości pomniejsze. Posiedzenie Tow. lek. krak. Posiedzenie lekarzy kijowskich. Posiedzenie komisyi balneologicznej Tow. lek. gal. Jabłonowski: Szkice sanitarne z Persyi. III. (c. d.) Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Przegląd powszechny z kwietnia zawiera: „Chrześciański mąż stanu, don Gabryel Moreno,“ przez M. „Z ukrainy połabskiej“ (dokończenie) przez Jana Grzegorzewskiego. „Człowiek w stosunku do religii i wiary,“ przez X. Antoniego Langera T. J. „Relacya o upadku Kamieńca r. 1672“ (dokończenie). „Jednostka wobec państwa,“ przez Dra J. Skrochowskiego (dokończenie). — „Szkolnictwo we Francyi“ III. (dokończenie) przez H. Rodde du Vernet.

Przegląd piśmiennictwa: Z piśmiennictwa krajowego; Z piśmiennictwa zagranicznego; Z pism peryodycznych; Rozmaitości.

Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego: Uwagi nad stanem finansów krajowych. Cechy w Wielkopolsce i wykonywanie procedury. Socyalizm chrześcijański w Austyi, przez A. Brezę. Sprawy Kościoła. Listy z nad Bałtyku.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Zebranie ogólne Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.

(Dokończenie).

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, winniśmy przedewszystkiem zapisać, że na wniosek p. Struszkiewicza, który w dłuższem pięknem przemówieniu podniósł zasługi p. Henryka Kieszkowskiego jako naczelnika tak dobrze około kraju zasłużonej instytucyi Tow. wzaj. ubezp. oraz przypomniał jego ciepłą zawsze życzliwość dla spraw Towarzystwa rolniczego, zebranie ogólne jednomyślnie godność członka honorowego towarzystwa rolniczego p. Kieszkowskiemu ofiarowało.

We wtorek przed południem poruszono nasamprzód kwestyę melioracyj rolniczych i kredytu melioracyjnego i uchwalono odnośną petycyę wysłać do Wydziału krajowego. W ciągu dyskusyi nad tym przedmiotem podniósł p. Chrząszczewski potrzebę utworzenia biura melioracyjnego z ramienia Wydziału krajowego także w Krakowie, a donioślejszego znaczenia były odnośne przemówienia panów Dra Lipowskiego i Marassé; ostatni zaznaczył mianowicie,— że właśnie w obecnych czasach,— gdy dochód z ziemi trwale i znacznie się obniża,— a nie obniżają się ani wydatki, ani opłaty, — trzeba się starać z swej ziemi więcej wyprodukować, aby było czem pokryć powstały nedobór. Melioracya każda wywołuje niewątpliwie zwyżkę kosztów produkcyi, bo wydany na nią kapitał trzeba oprocentować i amortyzować, ale dobrze przeprowadzona melioracya da większy zysk, niż wynoszą koszta procentu i umorzenia. Donioślejsze znaczenie upatrujemy w tem przemówieniu dlatego, że wobec wzmacniającego się prądu petycyonowania u władz krajowych i państwowych może zanadto bywa usuwanem na drugi plan dzieło samopomocy. Pomoc tych władz jest niewątpliwie i konieczną i ważną, zwłaszcza teraz, gdy groźne przesilenie byt rolników podkopało; zwłaszcza u nas, gdzie przez tak długie lata interesa kraju były ze strony władzy tratowane po macoszemu, ale obok żądania tej pomocy, która ostatecznie może tylko stwarzać odpowiednie warunki rozwoju rolnictwa, nie należy nigdy zapominać o pracy własnej, której zadaniem jest być właśnie źródłem rozwoju.

P. Marassé żąda dalej emitowania osobnych listów melioracyjnych, z szybszą amortyzacyą, do czego się zebranie przychyla.

Sprawozdanie sekcyi hodowlanej przedłożył p. Karol Czecz, podając w swym referacie dokładne dane o 8 istniejących subwencyonowanych oborach zarodowych. Referent stawia dalej imieniem sekcyi hodowlanej wniosek ustanowienia in-

spektora tych obór, któregoby obowiązkiem było zwiedzenie obór 2 razy do roku a raz na rok zwiedzenie stacyi buhai włościańskich. Zebranie godzi się na ten wniosek oraz na pewne zmiany co do premiowań i rozdziału subwencyi.

W imieniu sekcyi chmielarskiej referował p. Stanisław Niedzielski stawiając zarazem wniosek, aby przy szkole rolniczej w Czernichowie zatrzymać i szkołą chmielarską. Wobec objawionego zdania, że może byłoby lepiej szkołę tę połączyć z istniejącą w Tarnowie szkołą ogrodniczą, zaznaczają referent i wiceprezes p. Struszkiewicz, że Czernichów ze względu na zebrane już tam na miejscu siły fachowe uważać należy za najodpowiedniejsze miejsce na szkołę chmielarską, co jednak nie wyklucza petycyi o poparcie i rozszerzenie szkoły w Tarnowie. Zebranie podziela to zapatrywanie i uchwala w myśl wniosku referenta.

W sprawie chmielu podniesiono też jeszcze potrzebę założenia dlań stacyi doświadczalnej w Czernichowie, i osobnego nauczyciela wędrownego dla nauki uprawy chmielu. Zebranie wzywa komitet, aby uczynił kroki u władz rządowych i autonomicznych celem otrzymania potrzebnych na to funduszów.

Na wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza przystąpiono do wyboru 4 członków komitetu w miejsce ustępujących pp. Starowiejskiego, Czecza, Dydyńskiego i A. hr. Wodzickiego. P. Starowiejski oświadczył, że nadal urzędu przyjąćby nie mógł i prosił, by na niego nie głosowano; trzej inni członkowie zostali obrani ponownie, a w miejsce p. Starowiejskiego wszedł w skład komitetu p. Jan hr. Stadnicki.

Żywe i długie obrady tak wśród rannego, jak poobiedniego posiedzenia wywołał ostatni punkt porządku dziennego, mianowicie wnioski towarzystw okręgowych i wnioski samoistne. Rozpoczął tę dyskusyę p. Sławiński poruszając imieniem towarzystwa wadowickiego sprawę dostaw dla armii. Mówca krytykuje mianowicie dzisiejszy sposób licytacyi, dopuszczającej submissye dodatkowe, czynione zwykle przez spekulantów zbożowych, którzy ofiarując zboże po nader niskich cenach uniemożliwiają rolnikowi utrzymanie się przy dostawie, a dalej wogóle przez to zniżkę cen zboża wywołują. Podniesiono też jeszcze wadliwość w rozpisywaniu submissyi, mianowicie żądanie przez władzę oferty zbyt wielkiej ilości zboża na raz, n. p. 5000 metr. centn., któreby bez szkody dla rządu, a z korzyścią rolników można lepiej na jakich 10 dostaw rozdzielić. Jednomyślnie godzi się zebranie na te wywody i uchwala wysłanie odnośnej petycyi do ministeryum wojny i do Koła polskiego.

W dalszym ciągu wniosków przyszły pod dyskusyę 3 wnioski towarzystwa okręgowego rzeszowskiego, z których pierwszy wyrażając przekonanie, że dla uregulowania handlu spirytusem jest wielce pożądaną zmiana obecnie obowiązującego alkoholometra na miernik wagowy, żąda wniesienia odpowiedniej petycyi do ministeryum skarbu, na co też zebranie się zgadza.

Drugi wniosek towarzystwa rzeszowskiego, którego sprawozdawcą był p. Maryan Jędrzejowicz, dotyczył tyle ważnej sprawy asekuracyi bydła. Po krótkich a treściwych wywodach referenta uchwala zgromadzenie przedłożony wniosek polecający komitetowi, aby myśl wprowadzenia asekuracyi bydła wziął pod światłą rozwagę swoją i na następnem walnem zebraniu przygotowane wnioski przedstawił.

Przewodniczący rzeszowskiego towarzystwa okręgowego p. Stanisław Jędrzejowicz był sam sprawozdawcą wniosku dążącego do popierania rozwoju towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Już dawniej zwrócono w *Czasie* uwagę na wysokie społeczne znaczenie tego towarzystwa, pomówimy o niem jeszcze osobno, tu więc podamy tylko, że umotywowany przez p. St. Jędrzejowicza wniosek brzmiał: „walne zebranie poleca centralnemu Komitetowi, aby tę tak ważną sprawę wziął w swoją opiekę i tak w *Tygodniku rolniczym*, jak przez odpowiednio wystylizowane okólniki do towarzystw okręgowych i obywateli ziemskich przedstawił możność i potrzebę wspierania rozwoju towarzystwa oficyalistów prywatnych, przez rozszerzenie i zastosowanie zasady, aby przy ugodzie służbowej był warunek położony, że pewną część wynagrodzenia rocznego, przeznacza się na udział zabezpieczający oficyalistów w ich wzajemnem Towarzystwie." Zebranie ogólne godzi się też na ten wniosek, oraz przychyla się do postawionego przez p. Wdówkę a popartego przez p. Lippomana wniosku, by oficyaliści *Tygodnik rolniczy* otrzymywali za zniżoną cenę.

Przyszła kolej na wnioski towarzystwa okręgowego bocheńskiego. Pierwszy z nich stanął na stanowisku zasady samodzielności ekonomicznej społeczeństwa i zwracając uwagę na stosunki polityczne naszego kraju, uznał za szkodę dla kraju i społeczeństwa sprowadzenie i zakupno wytworów niemieckich. Gorąco i wymownie wystąpili z uzasadnieniem i obroną tego wniosku obaj wiceprezesi pp. Homolacs i Struszkiewicz, wskazując, że naszą dewizą ekonomiczną być powinno, nie dać obcym na nas zarobku, przypominając inne społeczeństwa, co wcieliwszy te słowa w czyn, zastosowawszy się do nich w życiu, umiały sobie zdobyć ekonomiczną samodzielność, wytworzyć silny, bujny i zamożny przemysł krajowy. Gorącemi oklaskami podziękowało zebranie mówcom za ich wystąpienie i uchwaliło jednomyślnie wniesioną rezolucyę. Drugi z wniosków bocheńskiego Towarzystwa domagał się wskazania źródeł zaspokajania potrzeb, a trzeci domagał się petycyi do krajowej komisyi dla spraw przemysłu, by komisya ta zechciała się przyczynić do rozbudzenia i rozwoju działów przemysłu, zostających w związku z potrzebami rolnictwa. Po uchwaleniu tych wniosków, zamknął przewodniczący krótko przed 8 godz. wieczór ogólne zebranie, a uczestnicy podziękowali prezesowi za przewodnictwo.

Z Towarzystwa Kółek rolniczych.

Dnia 9 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalnościach Towarzystwa gospod. galic. we Lwowie (gmach Ossolińskich) odbędzie się pierwsze posiedzenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych na podstawie nowego statutu Towarzystwa, w którym w myśl § 19 mają prawo zasiadać z głosem stanowczym:

a) po jednym delegacie konsystorzów biskupich i arcybiskupich trzech obrządków w kraju istniejących;

b) dwaj delegaci Wydziału krajowego;

c) dwaj delegaci Rady szkolnej krajowej;

d) dwaj delegaci Komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie;

e) dwaj delegaci Komitetu Towarzystwa roln. w Krakowie;

f) dwaj delegaci Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Dotychczas zostali wybrani przez powyższe władze i instytucye:

1) Z Konsystorza Metropolitalnego obrz. łac. X. kanonik Andrzej Mazurak;

2) Z konsystorza Metropolitalnego obrz. gr. X. kanclerz Leon Hotorowski;

3) Z Konsystorza Arcybiskupiego obrz. orm. X. kanonik Jan Szymonowicz;

4) Z Konsystorza biskupiego obrz. łac. w Przemyślu X. kanonik Michał Kamiński, proboszcz z Rudek;

5) Z Konsystorza biskupiego obrz. gr. w Przemyślu X. Seweryn Toroński, wice-rektor seminaryum we Lwowie;

6) Z Konsystorza biskupiego w Krakowie X. Walenty Pawlikowski, pleban z Jaworzna;

7) Z Konsystorza biskupiego w Tarnowie X. prof. Dr Adam Kopyciński.

8) Z wydziału krajowego: JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki i Członek Wydziału Dr Józef Wereszczyński;

9) Z komitetu Tow. gospod. we Lwowie: Władysław książę Sapieha i Dr Tadeusz Skałkowski;

19) Z komitetu Tow. rolniczego w Krakowie: Dr Herman Czecz de Lindewald, właściciel dóbr w Kozach i Antoni Wrotnowski, dyrektor banku krajowego;

11) Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie: Dr Piotr Gross, Reprezentant Tow. we Lwowie i Dr Stanisław Bieliński, adwokat krajowy.

Z wyboru zaś Walnego Zgromadzenia, odbytego dnia 16 i 17 lutego b. r. wyszli następujący:

1) Augustynowicz Bolesław, 2) Dr Hermann Czecz de Lindenwald, 3) Artur Zaremba Cielecki, 4) Dr Teofil Ciesielski, 5) Dziešlewski Waleryan, 6) Dr Bronisław Dulęba, 7) X. Faciewicz Bazyli, 8) Władysław hr. Koziebrodzki, 9) Edmund Łoziński, 10) Tymoteusz Mandybur, 11) Olszewski Stanisław, 12) Dr Kajetan Orlecki, 13) Dr Gustaw Roszkowski, 14) Dr Tadeusz Rutowski, 15) Artur hr. Potocki z Krzeszowic, 16) Albert Wilczyński, 17) X. Dr Feliks Zabłocki i 18) Dr Fryderyk Zoll.

Lwów 6 kwietnia 1886 r.

Z krajowego Towarzystwa naftowego.

(O) Na jednem z posiedzeń wydziału krajowego Towarzystwa naftowego podniesioną została myśl stworzenia monopolu naftowego. O tej kwestyi pisze jeden z galicyjskich producentów naftowych w ten sposób:

„Kwestya naftowa staje się coraz bardziej zawikłańszą i stanowi ważną przeszkodę w przeprowadzeniu ugody austro węgierskiej. Obecna ustawa nie daje konsumentowi żadnej opieki, nikt dziś nie wie, co jest dobra i zła nafta, jeżeli nie zostanie poinformowanym przez świadomego rzeczy kupca. Uwzględniwszy jeszcze tę okoliczność, że obecnie w ogóle na targach znajduje się źle paląca się nafta, zagrożonym jest konsument co do swego życia i mienia przez zapalną naftę. Krajowy przemysł doznaje znacznej straty przez fałszowany rosyjski produkt; tenże rozpisał nagrodę na najlepszy sposób rozpoznania szwindlu.

„Temu wszystkiemu możnaby w bardzo pojedynczy sposób zaradzić, gdyby nafta tj. gotowy produkt świetlny, stała się monopolem. Naówczas pobór podatku konsumcyjnego byłby niepotrzebnym, a ta uciążliwa i przygniatająca manipulacya zupełnieby odpadła; to samo byłoby z ocleniem rafinatu, albowiem państwo samo niedobór kupowałoby za granicą. Cena byłaby uregulowaną i odpowiadałaby mniej więcej dzisiejszej; konsument zresztą chętnie zapłaci wyższą cenę, skoro będzie o dobroci towaru zapewnionym, a w poczuciu swego osobistego bezpieczeństwa nie będzie kładł na cenę tak wielkiej wagi. Państwo pobierałoby naftę wprost z destylarń przez teraźniejszy personal skarbowy, za podstawę zaś określenia wartości służyłyby: stopień zapalności, ciężar gatunkowy, barwa i siła świetlna. Również i benzyna powinnaby być jako monopol uważaną, albowiem obecne jej zastosowanie do celów chemicznych wymaga koniecznej kontroli. Wszystkie oleje smarowe i inne produkta byłyby przedmiotem wolnego handlu, w każdym razie musiałyby być chronione odpowiedniem cłem. Skoroby państwo objęło sprzedaż nafty, byłoby naówczas niemożebnem produkować towar zapalny — albowiem każda partya przechodzićby musiała kontrolę organów skarbowych i posiadać poświadczenie jakości.

„Krajowy przemysł byłby na zawsze wolnym od konkurencyi zagranicznej, albowiem każde zniżenie cen za granicą przynosiłoby państwu, jako kupującemu zagraniczną naftę, korzyści."

Przemysł wosku ziemnego coraz bardziej upada. Dotychczas znaczne ilości topionego wosku ziemnego wysyłano z Galicyi do Rosyi i Kongresówki, produkt ten bowiem nie podpadał ocleniu i w tamtejszych fabrykach z wysokim zyskiem był przerabiany. W ostatnim czasie nałożono na topiony wosk ziemny cło w wysokości 14 złr., to jest takie same, jakie opłacać trzeba od cerezyny. Mówią, iż do fabryk świec parafinowych w Rosyi i Kongresówce importowano z Galicyi gotową cerezynę, której nadawano wejrzenie i kształt surowego wosku ziemnego, wskutek czego nie podlegała ocleniu, czyli innemi słowy, że Galicya robiła to z woskiem ziemnym na małą skalę, co Rosya z zafarbowanym ropą destylatem na olbrzymią skalę. O tego rodzaju podstępie dowiedziały się władze rosyjskie, które natychmiast w doraźny sposób importowi fałszowanej cerezyny zapobiegały. Nałożono na surowy produkt topiony cło, równające się cłu gotowego towaru, a nietopiony produkt ziemny pozostawiono wolnym od cła.

Wieść o zaprowadzeniu cła na topiony wosk ziemny wywołała w Borysławiu ogromny popłoch i spowodowała znaczne obniżenie ceny. Blisko połowa szybów została zaniechaną.

Na Zgromadzeniu Członków Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego Galic. Tow. Gospodarskiego, odbytem dnia 2-go kwietnia r. b. w Jarosławiu, uchwalono wszystkiemi głosami stu czterdziestu czterech obecnych, co następuje:

Oddział łańcucko-jarosławski galic. Tow. gospodarskiego, o ile z uznaniem konstatuje założenie przez uprzywilejowany austro-węgierski bank, zastępstwa (*Nebenstelle*) w Jarosławiu, o tyle wyraża swoje niezadowolenie, iż zastępstwa tego nie otrzymało Towarzystwo Zaliczkowe w Jarosławiu, które się usilnie o to starało.

Równocześnie wyrażają zgromadzeni życzenie, aby wszyscy, którzy niezadowolenie to podzielają, usunęli się od udziału w czynnościach cenzorów."

Dodać należy, iż jeszcze przed dniem tego Zgromadzenia, czterech z sześciu na cenzorów zaproszonych odmówiło przyjęcia tego obowiązku.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Wiedeń 7go kwietnia (pryw.). ⊙ Ze strony austro węgierskiej wywierany jest przyjazny nacisk na księcia bułgarskiego, żeby ustąpił, gdyż ostatecznie dla niego jest wszystko jedno. Jeżeli pięć lat pozostanie i umocni się, to nie da się przypuścić, iżby mógł być po pięciu latach nie zatwierdzony. Tymczasem należy sprawę zakończyć i zyskać możność pokojowej pracy w Bułgaryi. Książę jednak odpowiedział podobnie jak Turcyi: że jeżeli ustąpi, zostanie to wyzyskanem nietylko przeciw niemu, ale przeciw Bułgaryi, która przez agitacye przeciw niemu zwrócone, będzie narażoną na niepokoje, rujnujące dobrobyt, niepozwalające na rozwój sił.

Wiedeń 7 kwietnia (pryw.). Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Powątpiewają tu, aby się Austrya lub Anglia zgodziła na udzielenie Rosyi mandatu do przeprowadzenia uchwał konferencyi.

Utworzenie gabinetu Garaszanina uważają tu za groźny objaw. Jedynie organ Katkowa upatruje w polityce Austryi względem Rosyi, zwłaszcza od czasu zjazdu kromieryskiego, pewien zwrot ku lepszemu.

Wiedeń 7 kwietnia (pryw.). Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: Włoska flotylla torpedowa przybędzie dziś do zatoki Suda. W tych dniach ma być Grecyi doręczone ultimatum.

Londyn 7 kwietnia. Do *Standardu* donoszą z Konstantynopola: Zaraz po odbyciu konferencyi wystosowali ambasadorowie równobrzmiące telegramy do rządu greckiego z zawiadomieniem, iż protokół konferencyi został podpisany. W telegramie tym zalecali gorąco ambasadorowie rządowi greckiemu, aby położył koniec obecnym anormalnym stosunkom w Grecyi.

Belgrad 7 kwietnia. Ukaz królewski rozwiązuje obecną skupczynę i zarządza nowe wybory na dzień 26 b. m. (star. stylu).

Paryż 7go kwietnia (pryw.). Na posiedzeniu Rady ministrów zakomunikował Freycinet treść uchwały konferencyi w Konstantynopolu. Mocarsta wystosowały do księcia Aleksandra identyczny telegram, wzywający go do przyjęcia tej uchwały, a drugi identyczny telegram mocarstw wystosowany został do Aten z napomnieniem, aby się Grecya wstrzymała od zaburzenia pokoju.

Wiedeń 7 kwietnia (pryw.). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Belgradu: Narodowo-liberalni i radykalni porozumieli się celem agitowania na wyborach przeciw stronnikom gabinetu Garaszanina.

Ateny 7 kwietnia. Wczoraj popołudniu przechodziły przez ulice niezliczone tłumy ludu z chorągwiami. W kilku miejscach przemawiano za rozpoczęciem akcyi wojennej. Lud słuchał mowców z zapałem, wznosząc okrzyki wojownicze. Na wieczór zapowiedziano również demonstracyę.

Wiedeń 7go kwietnia (pryw.). Do *Tagblattu* donoszą z Canei: Austryacka flotylla torpedowa przybyła tu wczoraj.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 7 kwietnia. *(W)* Wypracowany przez Namiestnictwo galicyjskie program uregulowania rzek w Galicyi, przydzielony został do ocenienia i rewizyi fachowemu ministeryalnemu wydziałowi dla budowli wodnych.

Wiedeń 7 kwietnia. Cesarz uda się dziś o godzinie 9 minut 50 wieczór, celem odwiedzenia ks. Gizeli do Monachium, gdzie zabawi parę dni.

Wiedeń 7 kwietnia. Wczoraj rano poprzylepiano w kilku dzielnicach wiedeńskich a zwłaszcza na Leopoldstadzie plakaty z podburzającemi piosnkami. Policya skonfiskowała je natychmiast.

Wiedeń 7 kwietnia. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Bukaresztu: Rząd rumuński oświadczył posłowi austryackiemu, iż udziela swemu reprezentantowi w Wiedniu upoważnienia do rozpoczęcia rokowań co do ogólnej części odnowienia traktatu handlowego. Rząd rumuński nie zgadza się jednak ze względu na parlament na prowizoryczne przedłużenie istniejącego traktatu handlowego.

Wiedeń 7 kwietnia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Rzymu: Ks. Isenburg-Birstein, członek Izby panów sejmu pruskiego, był u Papieża na audyencyi, chcąc uprosić Papieża, aby celem przywrócenia pokoju kościelnego w Prusach zgodził się na „Anzeigepflicht." Papież przyjął go łaskawie, ale o kwestyi „Anzeigepflicht" ani słowem nie wspomniał. W sferach watykańskich utrzymują, że Papież zgadza się tylko na jednorazowy „Anzeigepflicht," a na dalszy „Anzeigepflicht" zgodziłby się tylko w razie zupełnej rewizyi ustaw majowych.

Wiedeń 7 kwietnia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Londynu: O nieporozumieniu w gabinecie z powodu irlandzkich projektów Gladstona krążą sprzeczne pogłoski. To tylko pewne, że Hartington i Harcourt, tudzież Göschen i Churchill odbyli z sobą dłuższe konferencye. Między konserwatywnymi a Whigami istnieje prawie porozumienie co do *modus operandi* przeciw irlandzkim projektom Gladstona.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 kwietnia. Z Izby deputowanych. Na wczorajszem posiedzeniu Izby postawił Haase wniosek, aby wezwać rząd, iżby przez ministerstwo spraw zagranicznych poczynione zostały kroki w sprawie zawarcia między Austro-Węgrami a Rosyą konwencyi w sprawie wzajemnego wykonywania orzeczeń sądów cywilnych obu tych państw.

Na wywody Tauscha, który zaznaczył konieczność zredukowania guldena i centa na jednostkę niższej wartości i zapytał, czy rząd w rokowaniach z Węgrami uwzględnił reformy monety srebrnej i zdawkowej, oświadczył szef sekcyi Niebauer, że Izba z przedłożeń w sprawie ugody z Węgrami będzie się mogła przekonać, że uregulowanie kwestyi waluty nie zostało przeoczone. Już więc dlatego byłoby obecnie niestosownem rozwodzić się nad tematem zmiany jednostki monetarnej.

Zadar 7 kwietnia. Pogrzeb namiestnika Cornaro odbędzie się jutro w południe. Zwłoki przewiezione zostaną do Gracu.

Zadar 7go kwietnia. Cesarz, Następca tronu wraz z małżonką i Arcyks. Albrecht przesłali telegramy kondolencyjne pani Cornaro.

Londyn 7 kwietnia. *Times* donosi: Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu zgodził się Gladstone na zasadnicze zmodyfikowanie swych projektów irlandzkich, wskutek czego usuniętą została ewentualność dalszej zmiany w gabinecie.

Kursa. Wiedeń 7-go kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85 35.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·70 Renta srebr. 85·45 — Renta złota 113·85 4% Renta złota węg. 103 75 Losy z r. 1860 139·75.— Akcye Banku Austr. Węg. 878·—.— Akcye kredyt. 296·30 — Londyn 125·90 — Napoleony 10·—. — Lombardy 120·25 Losy 1864 roku 170·25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 209·25.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 233·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·—. Losy prem. węgiersk. 121·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 171·50. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·50. — Akcye kolei Siedmiogr. 191·50. — Marki 61·70 — Ruble 124 37. — Dukaty 5·93

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7go kwietnia. — Banknoty austryackie 162·—. — Krótki Wiedeń 161·95. — Banknoty ros. 202·15. — 5% Listy zast. Polskie 63·—. — 4% Listy Likw. Polskie 56·60. — Akcye Kolei Karola Ludwika 85·—. — Akcye austr. kredytowe 481.—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie	61 20	61 90
Dukat ważny	5 80	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 04
Imperyał ważny	10 26	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 85	85 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	94 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 25	91 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 25	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 50	95 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 25	102 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 25
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 40
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	208 50	210 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	231 50	233 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 60
„ „ węgier. „ „	8 75	9 30
Wiedeń 6 Kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 15	85 30
4⅕% „ srebrna	85 25	85 40
4% „ złota	113 80	114 —
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 15	95 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 —	129 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 90	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 25	105 75
Galicyjskie „ „	104 90	105 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	104 75	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 70	105 50
Węgierskie „ „	105 —	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 —	105 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	116 25	116 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	118 50	118 75
Boden-Credit austryacki . 80 „	239 75	240 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 30	294 —
„ Bank węgierski . 200 „	298 —	298 50
Depositen-Bank . 200 „	192 80	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	550 —	554 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	879 —	880 —
Unionbank . 100 „	75 —	75 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 75	154 75
Wied. Bankverein . 100 „	110 75	111 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 75	193 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	455 —	457 —
Elżbiety . 210 „ „	246 —	246 50
Linz-Budweis . 200 „ „	216 50	217 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 —	208 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2385	2390
Franciszka Józefa . 200 „ „	216 70	217 20
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	209 25	209 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 75	154 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 25	233 75
Nordwest austr. . 200 „ „	171 50	172 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	161 25	161 50
Rudolfa . 200 „ „	191 70	192 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	191 50	192 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	253 90	254 20
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	118 50	119 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	181 —	181 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	178 —	178 50
„ Westb. . 200 „ „	176 —	176 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 75	127 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 70
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	— —	99 80
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 —	101 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	93 75
4½% „ Banku krajo . 51 lat	95 40	— —
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 90	103 30
5% „ „ „ „ prem.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ 40 lat	99 50	100 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 30	102 80
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 —	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 40
Alföld-Fiume . 200 „ „	101 75	102 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 80	118 50
„ za 200 Mrk. nie op.	124 20	124 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 30	98 65
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 25	110 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	102 —	102 50
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	95 —	95 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 10	101 70
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	103 —	103 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 60	84 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 25	105 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 10	93 70
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 20	100 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 —	201 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 25	157 75
„ „ . 200 złr. 5%	128 75	129 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 50	— —
„ „ II Em. 200 „ „	100 75	— —
„ Nordost . 300 „ „	100 50	101 —
„ „ złotem . 200 „ „	128 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 30	100 70
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 90	124 30
„ Węgierskie „ 100	121 —	121 50
3% „ Tureckie . fr. 400	18 20	18 50

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 75	180 25
Clary . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	119 —	119 75
Insbrucku. „ 20	21 20	21 60
Keglewicha „ 10½	24 —	— —
Krakowskie „ 20	18 10	18 40
Ofner (miasta Budy) „ 40	48 —	48 50
Palfy „ 42	42 25	42 75
Rudolfa „ 10	18 —	19 —
Salma „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie „ 20	23 50	— —
St. Genois „ 42	55 —	55 25
Stanisławowskie „ 20	26 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	135 75	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 —	34 —
Windischgrätza „ 20	44 —	44 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 55	12 60
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 70	61 75
Rubel papierowy za 100	124 —	125 —
Lwów 5 Kwietnia		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 15	102 15
4% „ „ „ „	94 75	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 15	102 15
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 25	96 25
6% „ Banku hip. gal.	102 50	103 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 15	100 15
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	95 50

Warszawa 5 Kwietnia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—		131	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

BILANS
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
za rok 1885.

Z początkiem roku 1885 było członków	1605	z wpłaconemi udziały zł.	66,398 c. 43
Z tych wystąpiło w roku 1885	„ 67	„ „ „ „	6,416 „ 85
Przybyło w ciągu roku 1885	„ 154	„ „ „ „	12,022 „ 76
Stan członków z końcem r. 1885	„ 1692	„ „ „ „	72,004 „ 34

Stan czynny:

1)	Pożyczki udzielone	złr. 261,209 c. —
2)	Odsetki wypłacone wierzycielom na r. 1886	„ 605 „ 88
3)	„ zaległe u dłużników	„ 3,004 „ 43
4)	Zaliczki prawne	„ 1,139 „ 73
5)	Lokacya funduszu rezerwowego	„ 11,595 „ 58
6)	Gotówka z dnia 31 grudnia 1885 r. . .	„ 7,090 „ 49

Stan bierny:

1)	Udziały członków		złr. 72,004 c. 34
2)	Wierzyciele Towarzystwa		„ 177,449 „ 92
3)	Odsetki na rok następny pobrane . . .		„ 3,069 „ 11
4)	„ przez wierzycieli niepodniesione		„ 2,901 „ 27
5)	Fundusz rezerwowy		„ 17,101 „ 27
6)	Koszta administracyi		„ 2,771 „ 80
7)	Bank krajowy		„ 4,185 „ 90
8)	Czysty zysk rozdzielony uchwałą Walnego Zgromadzenia z d. 24 marca 1886 r., a to:		
	a) 8% dywidendy od uprawnionych udziałów	złr. 5,045 c. 05	
	b) na rachunek strat i zysków 1886 r. resztę .	„ 116 „ 45	„ 5,161 „ 50

zł. 284,645 c. 11 zł. 284,645 c. 11

Dąbrowa, dnia 26 marca 1886 r.

Adolf Kukiel, dyrektor. *Konstanty Michniewski,* kontrolor.

(970) Za zgodność z księgami:

Jan baron *Konopka.* Dr. *Antoni Zaręba.* *Władysław Jaśkiewicz.*

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
- 8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (618-213-)

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*